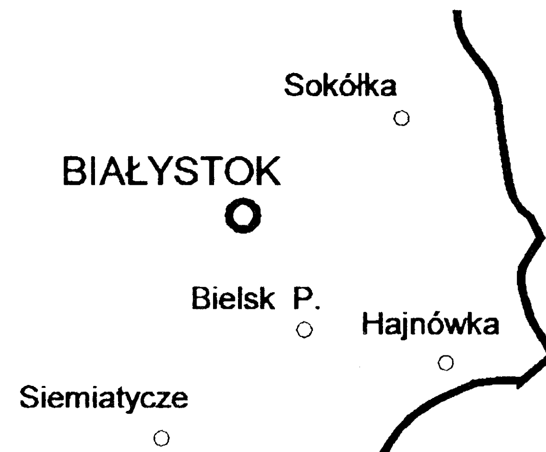
© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

Czasopis

Pismo Informacyjno-Kulturalne Wschodniej Białostocczyzny



CENA 4000 zł | ROK IV NR 10(34) | PAŹDZIERNIK 1993 | ISSN 1230-1876

BEZ WYBORU

str. 3-5



Czy tak w 2010 r. będą wyglądać Ryboły? W planach budowy Białostockiego Muzeum Wsi to miejsce jest zarezerwowane dla ulicówki na wzór tej miejscowości... (czyt. na str. 6-8)

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

MATEMATYKA WYBORCZA

Kilka miesięcy temu w czwartym numerze biuletynu Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego "Беларускія Навіны" Oleg Łatyszonek podsumował udział Białorusinów w poprzednich wyborach do polskiego parlamentu, które odbyły się w 1991 r. Według jego wyliczeń "ува ўсёй Беласточчыне атрымліваем каля 110 тысяч патэнцыяльных беларускіх выбаршчыкаў (г. зн. дарослых праваслаўных), зь якіх пойдзе ў любыя выбары ня больш за 50 000 чалавек (45%)".

Jak się okazało 19 września, wyliczenia przewodniczącego BZD prawie się nie różniły od wyników wyborów, gdyż Eugeniusz Czykwin, będąc jedynym, wywodzącym się z naszej społeczności kandydatem do Senatu RP, w zasadzie nie mając dla siebie konkurencji w prawosławnym elektoracie, otrzymał 51815 głosów. Okazało się to jednak za mało, by zostać senatorem.

Do Senatu RP z woj. białostockiego weszła Barbara Maria Łękawa, reprezentująca Komitet Wyborczy Klubu Inteligencji Katolickiej oraz Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Białostockiej z 54240 gł. i Jan Mulak, startujący z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej, z 53472 głosami.

Wielu Białorusinów, mając do wyboru dwóch kandydatów, oddało swoje glosy na E. Czykwina oraz J. Mulaka lub Romana Chomko z PSL (46202 gł.) bądź Eugeniusza Smoktunowicza z Unii Pracy (44024 gł.). Trudna do określenia liczba białoruskich wyborców postawiła tylko jeden znak "x", właśnie przy nazwisku E. Czykwina, w ten sposób w pełni świadomie opowiadając się za konkretną osobą. Gdyby takich świadomie działających ludzi było więcej, E. Czykwin zostałby z pewnością senatorem. Gdyby...

Jako białoruska społeczność przegraliśmy także w wyborach do Sejmu RP. Kandydaci Komitetu Wyborczego Związku Białoruskiego otrzymali zaledwie 10164 gł., czyli ok. 4 % w skali województwa. Wygranymi okazali się:

1) Sojusz Lewicy Demokratycznej z 62988 gł. (24,77 %), wprowadzając do parlamentu Włodzimierza Cimoszewicza (51710 gł.), Siergieja Plewę (4303 gł.), Stanisława Maliszewskiego (1294 gł.) i Mieczysława Antoniego Pieckę (914 gł.),

2) Polskie Stronnictwo Ludowe z 25997 gł. (10,21 %), posłem został Adam Czesław Dobroński (4254 gł.),

3) Unia Pracy z 16311 gł (6,41 %), posłem został Aleksander Małachowski (11024 gł.),

4) Unia Demokratyczna z 15173 gł. (5,96 %), posłem został Krzysztof Antoni Wolfram (7276 gł.).

Pierwszy na liście KW Związku Białoruskiego — Antoni Mironowicz otrzymał 5679 głosów.

Po raz pierwszy do wyborów parlamentarnych razem poszły wszystkie organizacje białoruskie oraz Bractwo Prawosławne. Mimo to, wynik okazał się o wiele gorszy od tego z 1991 r., kiedy to Białoruski Komitet Wyborczy uzyskał poparcie 4435 wyborców, zaś Komitet Wyborczy Prawosławnych 13780, wprowadzając do Sejmu E. Czykwina. Co sprawiło, że po dwóch latach blisko 8 tys. osób zmieniło swoje zapatrywania, nie biorąc udziału w wyborach lub przenosząc swoje poparcie najprawdopodobniej na SLD, a konkretnie na W. Cimoszewicza? Należy w tym miejscu przypomnieć wypowiedzi wielu prawosławnych Białorusinów, którzy już poprzednio glosowali na tzw. "lewicę", twierdząc, że zniechęciły ich do wyboru własnych kandydatów z BKWW i KWP podziały i kłótnie, co — niestety — miało miejsce dwa lata temu. Ale teraz?

Trzeba zdawać sobie sprawę, że wyniki wyborów parlamentarnych są przede wszystkim wyborem politycznym, opowiedzeniem się za listą tego komitetu wyborczego, od którego poszczególny obywatel spodziewa się korzyści dla siebie. Najwięcej prawosławnych Białorusinów znów uwierzyło SLD, a raczej bezpartyjnemu W. Cimoszewiczowi. Oddane na niego głosy wciągnęły do Sejmu także dwóch nikomu bliżej nieznanych "ludzi lewicy": St. Maliszewskiego i M. A. Pieckę. Czy potrafią oni spełnić przedwyborcze oczekiwania tych, którzy pośrednio (chociaż nieświadomie) głosowali także na nich? Który z nich spróbuje przeciwstawić się ekonomicznemu i kulturowemu upadkowi wschodniej Białostocczyzny? Bo W. Cimoszewicz tak mało ważną w skali kraju sprawą na pewno nie będzie się zajmował.

Matematyka wyborcza pokazuje, że KW Związku Białoruskiego zabrakło 5010 gł. do uzyskania jednego mandatu. I wielu Białorusinów dopiero teraz zastanowi się nad słusznością swego wyboru wiedząc, iż popierając W. Cimoszewicza w rzeczywistości "wybrało" nieznanych ludzi, zaś głosując na PSL "wybrało" A. Cz. Dobrońskiego z podłomżyńskiej, szlacheckiej rodziny.

Opowiedzenie się za "silnym" blokiem SLD dowodzi także braku wiary bardzo wielu białoruskich wyborców w to, że sami możemy godnie reprezentować swoją

Дуброва • Шудзялава • Крынкі • Гарадок • Міхалова (Нязбодка) • Васількова • Супрасьль • Нараўка • Нарва • Белавежа • Заблудаў • Чыжы • Дубічы-Царкоўныя • Орля • Боцькі • Кляшчэлі • Нурэц-Станцыя • Чаромха • Мельнік • Мілейчычы • Сураж • Бранск.

Czasopis

PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Adres redakcji: 15-001 BIAŁYSTOK, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262, tel. 210-33 (grzeczn. - "Niwa")
Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Białymstoku.

Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Kuźmicz.
Stale współpracują: Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Oleg Łatyszonek, Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz.
Skład własny.
Druk: ORTHDRUK, ul. Składowa 9, Białystok
Nr indeksu: 355035

Prenumerata: odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 4 tys. zł na rachunek:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
PBK I/O Białystok 370406-6262-132
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.
Pismo dofinansowuje Biuro d/s Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki RP.
Numer zamknięto dn. 1993.09.27.

Dąbrowa B. • Szudziałowo • Krynki • Gródek • Michałowo • Wasilków • Supraśl • Narewka • Narew • Białowieża • Zabłudów • Czyże • Dubicze Cerkiewne • Orla • Boćki • Kleszczele • Nurzec Stacja • Czeremcha • Mielnik • Milejczyce • Suraż • Brańsk

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

społeczność w parlamencie. Uwidocznia się tu kompleks gorszości, niedowartościowanie, kompleks chłopa wierzącego w cara-batiuszkę, współcześnie utożsamianego z tzw. "lewicą". Taka wiara nic nam jednak nie da, gdyż "lewica" skupiona wokół SDRP samodzielnie nie będzie w Polsce rządziła, a jej obecny sukces, czyli ok. 37,57 % mandatów zdobytych w kraju, jest rezultatem błędu innych ugrupowań, które ogółem zdobyły większe poparcie obywateli, ale przez rozdrobnienie wypadły z podziału mandatów poselskich, gdyż tak stanowi ordynacja wyborcza.

Obecne wybory wykazały brak w środowisku białoruskim oraz prawosławnym autorytetu politycznego — osoby, która skupiałaby wokół siebie nie tylko kierownictwa różnych organizacji, ale także była znana przysłowiowemu przeciętnemu obywatelowi. Obecni kandydaci, reprezentujący Bractwo Prawosławne, Związek Białoruski, Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, czy — jak Mikołaj Buszko — Komitet Organizacyjny Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce, są raczej działaczami społecznymi szczebla gminno-powiatowego, a nie wojewódzkiego. Wylansowanie polityka, któremu udałoby się wygrać np. z W. Cimoszewiczem, nie jest sprawą kilku miesięcy przedwyborczej kampanii. Kształtowanie takiej postaci to kilkuletnia, zorganizowana praca sztabu ludzi, ponieważ musi to być autorytet umocniony siłą jakiejś organizacji politycznej. Czas działaczy społecznych w polityce mija bezpowrotnie. Liczy się wyłącznie profesjonalizm. Dotarcie do szerokich rzesz obywateli wymaga odpowiednich struktur organizacyjnych, powstałych z potrzeb samych zainteresowanych. Społeczność białoruska we wschodniej Białostocczyźnie jak na razie wyczekuje i siłą bezwładności po raz kolejny postawiła na tzw. "lewicę". Konsekwencją jest nieobecność naszego przedstawiciela w najwyższych władzach RP, gdzie w znacznym stopniu decydują się przecież także losy Białorusinów. Możemy to nadrobić, jednocząc się wokół wspólnego celu — wspólnej pracy dla polepszenia własnego bytu — tak w Białymstoku, gdzie powinno nas być najwięcej, ale także w Czeremsze, Bielsku Podlaskim, Gródku, Hajnówce, Siemiatyczach, Sokółce...

Sławomir Iwaniuk

Jerzy Chmielewski

bez wyboru



Przedwyborcze zapewnienia kandydatów na radnych sprzed kilku lat wzięły w łeb. Tu, na wschodnich rubieżach Białostocczyzny, dla biorących sprawy w swoje ręce problemy były oczywiste — wynikały z osamotnienia mieszkańców. Ludzie ci, posyłając synów i córki do miasta, całkowicie świadomie dokonywali wyboru — wierzyli w lepsze życie ich dzieci, sami zaś godzili się na dogorywanie w samotności kresu swych dni. Żadnych szans, żadnych perspektyw. U schyłku lat osiemdziesiątych sytuacja na tych terenach zdawała się to potwierdzać. Okna zabite deskami, strzechy porozrywał wiatr, dziurawe dachy, walące się stodoły, chlewy, nawet mieszkania. I wiosną dwoje, a często już tylko jedno ze staruszków siedzi na ławce przed domem. W pobliżu ani szkoły, ani sklepu. Zimą wiele wsi było odciętych od świata.

Bez entuzjazmu

powitano tu nową władzę. W pustynnym krajobrazie trudno o nadzieję. Wśród nielicznych mieszkańców znaleźli się jednak tacy, którzy w wyborach samorządowych ujrzeli szansę. Zapewniali, że wskrzeszą rolnictwo, dadzą każdej wsi sklep... Czy mogli przewidzieć, że sprawy i tak potoczą się własnym trybem? Wszak wciąż zbyt dużo zależy od polityki centralnej, która nadal kształtuje generalny obraz gminy. Samodzielność, którą zaproponowano takim gminom, jak Krynki, Gródek czy Narewka, nie przyniosła, niestety, poprawy życia ich mieszkańcom.

W 1990 r. wójtem w Krynkach został popierany przez kościół dyrektor miejscowej szkoły, zwanej niegdyś zbiorczą. Swoje urzędowanie rozpoczął od spotkań z mieszkańcami w poszczególnych wsiach. W jego pierwszych poczynaniach sporo było optymizmu. Krynki to jedna z większych gmin w województwie. Olbrzymi pegeer, prężna GS ze słynną "Krynką", garbarnia, białostocka filia fabryki obuwia — wszystko to rokowało jakąś nadzieję. Rolnictwo indywidualne też miało w końcu zacząć się rozwijać, bo i ustrój kapitalistyczny, i ziemi pod dostatkiem. Lichej to lichej, ale jednak...

— Obyście zrobili tyle, co my — na jednym ze spotkań mówił rozgoryczony

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

rolnik, były radny wojewódzki, członek "wiodącej siły narodu". — Postawiliśmy we wsi remizę, zbudowaliśmy drogi, dzięki czemu może tu kursować autobus, za kilka miesięcy byłby asfalt, rozpoczęliśmy budowę wodociągu, ale czy to ktokolwiek zakończy?



Wójt był dobrej myśli. Pieniądze są — mówił — tylko trzeba wiedzieć, gdzie się o nie upomnieć. Dla przykładu podał budowę gminnego wysypiska śmieci, której ukończenie stało się możliwe dzięki subwencji Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Wkrótce przyszedł

krach.

Już na początku 1991 roku zabrakło pieniędzy na wypłatę wynagrodzeń dla pracowników PGR. Kredyty, dla i tak po uszy zadłużonego przedsiębiorstwa, stały się zbyt drogie. Żaden bank nie chciał zresztą ich udzielić. Rozpoczęły się zwolnienia. Podobnie w GS-ie i garbarni. W pożydowskim budynku zakładu odzieżowego jakiś śmiałek urządził kawiarnię. Rosło bezrobocie. Rzeszę bezrobotnych powiększali absolwenci szkół, którzy z powodu braku pracy w mieście zaczęli powracać do rodzinnych domów. PGR wkrótce przejęła Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, ale niewiele to zmieniło — kilku okolicznym rolnikom umożliwiło nabycie bądź wydzierżawienie od kilkudziesięciu do kilkuset hektarów lepszej ziemi. Pozostałe — ponad 5 tys. ha — obsiano jedynie częściowo. Aby byłym pracownikom zapewnić ciągłość w pobieraniu zasiłków, w miarę możliwości zapewnia się im półroczne zatrudnienie. Innym gmina organizuje roboty publiczne. Jednak to wciąż za mało.

Mimo to optymizm wójta nie gaśnie. W tym roku na łamach lokalnych gazet kilkakrotnie zapraszał chętnych do inwestowania na swoich terenach, obiecując, że wesprze ich środkami z programu PHARE, do którego Krynki jako jedna z nielicznych gmin w kraju została wytypowana przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. Aby pieniądze (gra idzie o sporą sumę bezzwrotnej pożyczki z EWG) popłynęły, przedtem musi zostać zaakceptowana przez odpowiednią komisję strategia rozwoju gminy. To radni powierzyli już jednak fachowcom z białostockiego biura konsultingowego, które za odpowiednią opłatą (bardzo dużą zresztą, jak na obecne warunki tej gminy) opracowało potrzebny projekt.

Zwykli mieszkańcy na razie, bardziej niż na pieniądze z EWG, liczą na wpływy ze sprzedaży grzybów. Wbrew pozorom

w lesie

nie ma jednak łatwego zarobku. Wszystko zależy od pogody, a i konkurencja olbrzymia.

Grzybiarze swoje dochody znowu jednak zawdzięczają poprzedniemu systemowi. W epoce Gierka poczyniono tu wielką inwestycję — zalesiono kilka tysięcy hektarów nieużytków. Cały kompleks zrealizowano niezwykle starannie, z utwardzonymi drogami śródleśnymi i zbiornikami wodnymi dla zwierzyny.

Rdzenni mieszkańcy do grzybiarzy zdążyli się już przyzwyczaić. Trochę przeszkadza im warkot samochodów, które skoro świt (latem nawet o trzeciej nad ranem) pędzą z Białegostoku i Sokółki. No i ograniczają ich własny zarobek, bo w codziennej krzątaninie w gospodarstwach miejscowi nie zawsze znajdują czas, aby pójść do lasu.

— Wszystko to pod cholerę powinni zalesić — mówi starszy pan, na chwiejących się nogach podążający na przystanek autobusowy. Na skraju lasu zrodził się sezonowy kapitalizm. Skup odbywa się wprost do "Żuka", który codziennie przyjeżdża z Sokółki. Inny samochód oferuje na miejscu sprzedaż artykułów spożywczych — piwa, napoi itp. — I grzybów byłoby więcej, i tartak dłużej miałby co przerabiać — ciągnie "zmęczony" grzybiarz. Amatorzy grzybobrania większej szkody w lesie nie uczynią, ale tartaki, które rosną jak te grzyby po deszczu, prowadzą typowo rabunkową gospodarkę. Nowe prawo zniosło konieczność wydawania zezwoleń na wyręby w lasach prywatnych. Ale — jak mówi pracownik zakładu drzewnego w Ostrowiu Północnym — kto policzy drzewa i udowodni, że pochodzą z tego a nie innego lasu? Zakład w Ostrowiu jest rzadkim przykładem w tej gminie konkretnej inicjatywy gospodarczej. Mieści się w budynkach dawnego SKR-u, wcześniej wydzierżawił to PGR w celu założenia stadniny koni, ale nie otrzymał stosownego zezwolenia i przez jakiś czas produkowano tu materiały budowlane. Na wsi

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

buduje się jeszcze mniej niż w mieście i na pustaki dużego zbytu nie było. Blisko rok temu teren wraz z budynkami po dawnych chlewniach trafił we władanie prywatnego przedsiębiorcy. Odtąd raz w tygodniu partiami w postaci wyprofilowanych stempli okoliczny las odjeżdża stąd TIR-em gdzieś na Śląsk, do kopalń.

Las kryje w sobie różne bogactwa. Niedawno po wsiach jeździł młody człowiek, oferując wyjątkowo po atrakcyjnych cenach nabycie dwuteowej stali, odpowiedniej np. na słupki ogrodzeniowe. Znaleźli się kupcy, ale wkrótce okazało się, że żelastwo pochodzi z demontowanej ukradkiem kolejki wąskotorowej. Szaber zapoczątkowano w lasach pod Gródkiem, tamtejsi rolnicy okazali się "operatywniejsi", gdyż jeszcze w ubiegłym roku rozszabrowali kilka kilometrów wąskotorówki. Na razie kradzież ustała, bo sprawą zainteresowała się prokuratura.



Gmina Gródek

jest jedną z kilku gmin, gdzie w wyborach samorządowych zwyciężył Białoruski Komitet Wyborczy. Pod względem gospodarczym gmina ta niewiele się różni od Krynek. Jedyny tu duży zakład produkcyjny — Zakłady Odzieżowe "Karo" — już od kilku lat boryka się z poważnymi trudnościami finansowymi. Pracownice (zakład zatrudnia niemal wyłącznie kobiety) otrzymują niskie wynagrodzenia i w dodatku nie zawsze regularnie.

Mimo trudnych czasów w gminie udało się w ciągu minionych trzech lat poczynić kilka inwestycji. Najważniejsze było doprowadzenie wodociągu do Słuczanki. W planie inwestycji na bieżący rok jest także adaptacja budynku na potrzeby Urzędu Stanu Cywilnego (Pałac Ślubów). Wójt zastanawia się, czy wydanie 150 mln zł na ten cel jest zasadne. Radny Leon Tarasewicz sugerował przeprowadzenie referendum, sam uważa, że są pilniejsze sprawy. Na jednym z najbliższych posiedzeń Rady Gminy będą rozpatrywane propozycje nadania nowych nazw ulic w Gródku (Chodkiewicza, Karpiuka, Kalinowskiego), a także ustawienia przy wjeździe do miasteczka dwujęzycznych polsko-białoruskich tablic informacyjnych.

Gródek liczy na rozwój przygranicznej wymiany towarowej i współpracy gospodarczej z sąsiednią Republiką Białoruś. Na terenie gminy znajduje się przejście graniczne w Bobrownikach, na razie tylko dla samochodów ciężarowych. Handlarze ze Wschodu docierają tutaj aż z Kuźnicy Białostockiej. Oferują tani alkohol, narzędzia gospodarskie i wiele innych towarów. Mieszkańcy na "ruskich" nie narzekają, co innego rodzimi kupcy. Właściciele sklepów wiedzą, że tracą w ten sposób wielu nabywców. Nie ukrywają zadowolenia ze zmniejszającego się napływu "turystów" i rosnących cen ich towarów. Sklepikarzy wciąż przybywa, za handel biorą się przeważnie młodzi. Wielu prowadzi tzw. handel obwoźny, umożliwiając zakup podstawowych artykułów mieszkańcom najbardziej odległych wsi, którzy jednak nie są zasobni w pieniądze. Z niewielkiej renty, emerytury czy pensji pod koniec miesiąca już nic nie zostaje. Stali klienci mogą liczyć na kredyt, ale po miesiącu sytuacja się powtarza.

Na młodych

patrzą u nas nieufnie — mówi miła ekspedientka z prywatnego sklepu w Lewkowie w gminie Narewka. — Wszyscy są przekonani, że ich kosztem chcemy się dorobić. Są tacy, którzy z przekory robią zakupy w GS-ie, chociaż tam drożej i jest mniejszy wybór towarów. Pani sprzedawczyni mieszka w zakładowym bloku miejscowej cegielni, gdzie jeszcze za komuny jej mąż zatrudnił się jako główny mechanik. Teraz zakład przeżywa kryzys. Tylko co jakiś czas — jak np. przed wprowadzeniem VAT-u — jest większy ruch, przeważnie są przestoje. — Jak nie ma pracy — mówi sprzedawczyni — mąż wyjeżdża do Szwecji; nie ma wyboru, trzeba z czegoś żyć.

Tak wyglądało życie ludzi w tych gminach u schyłku lata i na początku jesieni 1993 roku. Niedawno odbyły się wybory parlamentarne. Nie cieszyły się tu wielką popularnością. Niewiele więcej jak co trzeci z uprawnionych poszedł głosować. Ci, którzy poszli, przeważnie poparli lewicę (jak zwykle zresztą). Kandydaci na posłów z listy Związku Białoruskiego oraz prawosławny kandydat na senatora jakoś nie cieszyli się wzięciem u wyborców. Wiosną odbędą się wybory do samorządów lokalnych. Na kogo wtedy postawią?

JERZY CHMIELEWSKI

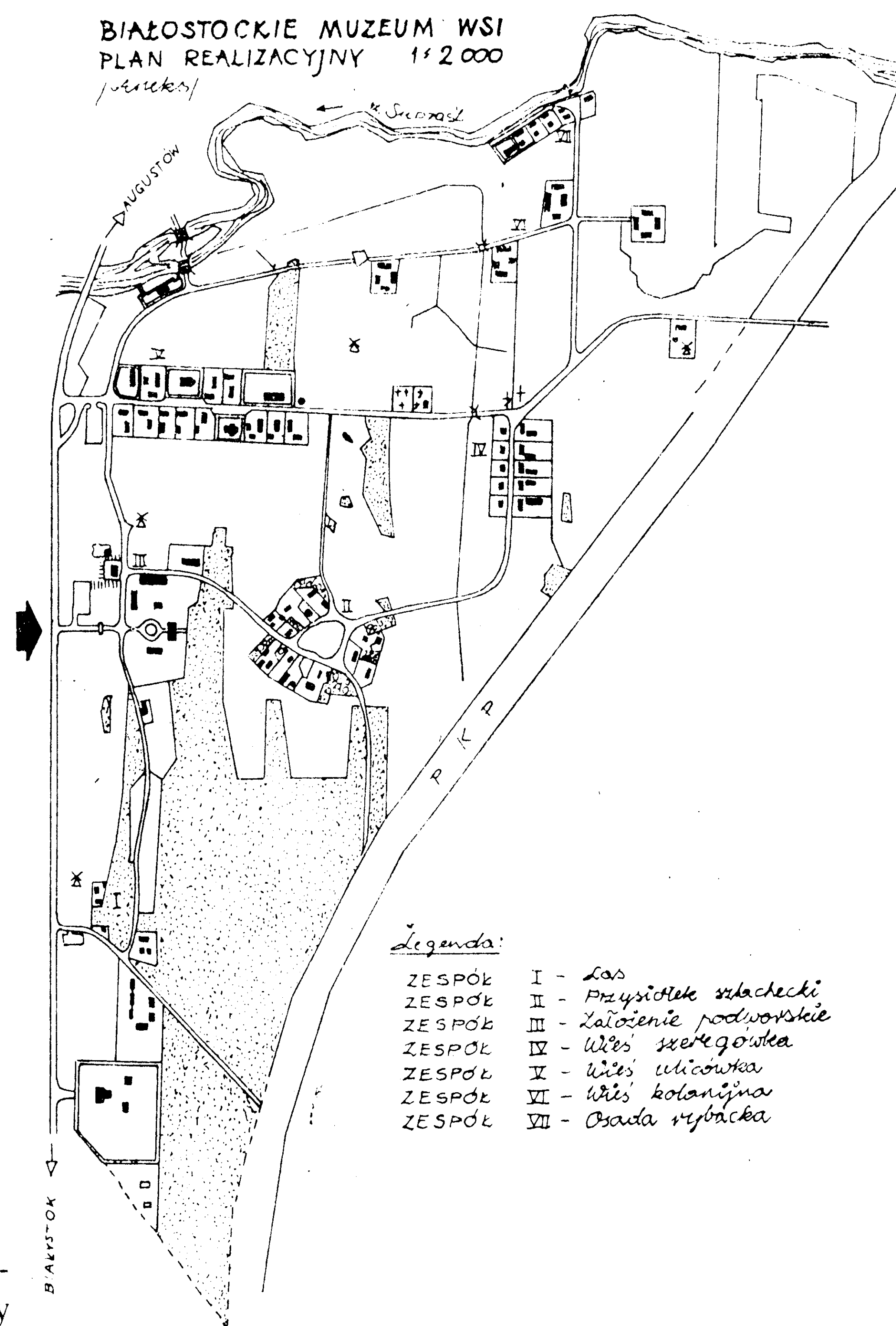
Fot. Archiwum "Niwy"

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013
© Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

Wiktor Aleksiejuk

SZLACHECKIE MUZEUM WSI



Plan — zespoły 1,2,3 w realizacji — reszta ad Kalendas graecas

Podróżny, wyjeżdżający z Białegostoku szosą do Augustowa, minąwszy przydrożny hotel-zajazd o typowo regionalnej nazwie "Wiking", zobaczy po prawej stronie wiatrak, kilka drewnianych budowli i okazały drewniany dwór. To białostocki skansen, nazwa oficjalna — Białostockie Muzeum Wsi.

Plany

były szeroko zakrojone. Założenia programowe skansenu przedstawia broszura "Białostockie Muzeum Wsi 1983-1989. Czas budowy", wydana w 1989 r. przez Muzeum Okręgowe w Białymstoku i Naczelnika Miasta i Gminy Wasilków. Obecnie realizowana jest trzecia wersja programowa skansenu z roku 1983, autorstwa doc. dr hab. Mariana Prokopka z Uniwersytetu Warszawskiego. Skansen swoim zasięgiem ma objąć teren wyznaczony na wschodzie i północy granicą państwa, na południu rzeką Bug, na zachodzie po obszar pogranicza mazowiecko-podlaskiego z Zambrowem i Grajewem, ale bez Łomży. Do przyszłego muzeum ma zostać przeniesionych około 135 najbardziej typowych budynków, charakterystycznych dla tradycyjnej kultury chłopskiej, głównie z przełomu XIX i XX wieku. Uwzględniając zróżnicowanie etniczne regionu, obok obiektów z obszarów objętych osadnictwem mazowieckim, przewidziano także budownictwo białoruskie i litewskie. Autor zaproponował odtworzenie całych typowych zespołów osadniczych, takich, jak:

1. Szeregówka — występuje na terenie wschodniej Białostocczyzny. Miała trójpolowy układ pól i uregulowaną zabudowę siedliskową jednostronną lub obustronną. W skansenie przewiduje się zabudowę obustronną wzorowaną na wsi Siekierka gm. Sidra k. Sokółki. W obrębie wsi znajdzie się 27 budynków w ośmiu zagrodach. W pobliżu stanie wiatrak i zagroda młynarza.

2. Ulicówka — zabudowa typowa dla okolic Hajnówki, Bielska Podlaskiego, Brańska i Knyszyna. Wzorowana na Rybołach gm. Zabłudów ulicówka w skansenie będzie się składać z 51 budynków w dwunastu zagrodach. We wsi mają też znaleźć się obiekty użyteczności publicznej, jak cerkiew, kościół, szkoła, poczta, kuźnia i warsztaty rzemieślnicze. Obok mają stanąć dwa wiatraki.

3. Przysiółek drobnoszlachecki — występuje w rejonie Siemiatycz, Wysokiego Mazowieckiego, Zambrowa i Łomży. Wyróżnia się niewielką ilością siedlisk dostosowanych do miejscowego krajobrazu, zabudowanych w sposób dowolny. W skansenie realizuje się typ przysiółka placowego złożonego z sześciu zagród i 27 budynków. Wzorem jest wieś Tymianki Dębosze z woj. łomżyńskiego.

4. Kolonie — osadnictwo rozproszone, złożone tylko z jednej zagrody, typowe dla terenów na północ od rzeki Biebrzy. W skansenie stanie 11 budynków w pięciu zagrodach.

5. Zespół dworski — dwór z czworakami, spichlerzem, wozownią, suszarnią serów, studnią i częścią gospodarczą (stajnie, stodoły, obory). Dwór otaczać będzie park, po sąsiedzku stanie karczma.

6. Osada rybacka i młyn wodny nad Supraślą.

7. Osady leśne — zagroda leśniczego i gajowego, ponadto smolarnia, suszarnia, terpentyniarnia.

Tak miało być.

W ostatnią niedzielę sierpnia 1993 idę przez białostocki skansen z południa na północ, od "Wikinga" w stronę rzeki Supraśl z planem realizacyjnym skansenu w ręku. Naprzeciw murowanego zaplecza skansenu — zagroda leśniczego: leśniczówka z Lipnika woj. suwalskie z

© PDF: Kamunikat.org 2013
© Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013



Zaścianek szlachecki już stoi.

1924 r., budynki gospodarcze z Karczmiska gm. Czarna Białostocka. Obok kuźnia z Gródka z 1914 r. Po sąsiedzku zagroda gajowego — gajówka i budynek gospodarczy z Krusznika woj. suwalskie i stodoła spod Suwałk. Tuż obok wiatrak z Rzędzian gm. Tykocin. Kilkaset metrów na północ wśród drzew — chata szlachecka ze wsi Usza woj. łomżyńskie z 1925 r. Zwracają uwagę okiennice, zdobione naroża i powierzchnie nad oknami, całkiem podobne, jak w chatach białoruskich. A swego czasu specetnografowie z "Kuriera Podlaskiego" udowadniali, że ten sposób zdobienia chat przywieźli powracający z Rosji białoruscy *bieżancy*. Drobnej szlachcie mazowieckiej widać też się spodobało, gdyż tak zdobiona chata z Dąbrowy-Moczydeł woj. łomżyńskie z 1926 r. stoi także w pobliżu, w zaścianku szlacheckim. Podobnie zdobione chaty można obejrzeć w skansenie kurpiowskim w Nowogrodzie Łomżyńskim. Pewnie Kurpie też się zrusyfikowali?

Na wzniesieniu pod lasem — dwór klasycystyczny z Bobry Wielkiej gm. Nowy Dwór z 1818 r., a dalej już największy zespół skansenu — zaścianek szlachecki. Stoją trzy zagrody z chatami, oborami, stodołami, spichrzami, kieratami i dwie niedawno przeniesione chaty. Z daleka wyglądają, jak prawdziwa wieś. Czytam w informatorze, skąd przeniesiono budynki: Pieczyska woj. łomżyńskie, Siennica Święchy, Wólka Mała, Pietki Gręzki, Boguty Rubiesze, Tymianki Bucie woj. łomżyńskie, łomżyńskie, łomżyńskie...

Za zaścianekiem szlacheckim jeszcze remiza z Rudki gm. Brańsk z 1925 r. i wielofunkcyjny warsztat z kołem wodnym z Bagniuk gm. Michałowo. Dalej już tylko bujne ziele i nadsupraskie krzaki. Szeregówki, ulicówki, kolonii i osady rybackiej — ani śladu.

REFLEKSJA

Jest w tym skansenie coś nienaturalnego, jakiś krzyczący absurd wprost z atmosfery Witkacego i Mrożka. **W Białostockim Muzeum Wsi nie ma wsi białostockiej**. Po dziesięciu latach budowy w białostockim skansenie nie ma ani jednej chaty chłopskiej z woj. białostockiego. Nie ma i już; po prostu nie ma. Dlaczego? Zgodnie z planem realizacyjnym, najpierw podjęto budowę osady leśnej, zaścianka szlacheckiego i dworu z otoczeniem. Miały być zakończone do 1995 r. (poza zespołem dworskim). W 1990 r. planowano rozpoczęcie budowy wsi-szeregówki spod Sokółki, z terminem zakończenia w 1997 r. Ulicówkę na wzór wsi Ryboły zamierzano rozpocząć dopiero w 1998 r. i zakończyć w 2010 r. (!) Wyziera z tego harmonogramu hierarchia wartości wręcz feudalna — na czele szlachta, z tyłu chłopi; najpierw katoliccy, potem prawosławni. Porównując opis z broszury wydanej w 1989 r. ze stanem terenu z lata 1993 dostrzega się, że w ciągu ostatnich czterech lat niewiele się zmieniło. Przybyły dwie chaty w zaścianku szlacheckim, stodoła, spichrz, i to wszystko. Spacer po skansenie pozostawia wrażenia mieszane. Złocą się świeże deski nowej chaty szlacheckiej, ale szyby w oknach już wybite. Kilka budynków ma okna zabite deskami. Niewidzialna złota rączka rozebrała pół koła wodnego, okazała drewniana brama przy szosie, z nazwą i planem skansenu, zniknęła bez śladu. Widać, że są jeszcze jakieś pieniądze na przenoszenie nowych obiektów, a już brakuje środków na zabezpieczenie i konserwację istniejących. Budowa Białostockiego Muzeum Wsi zabrnęła w ślepy zaułek. Prędzej czy później ktoś musi podjąć decyzję, by zbyt szczupłe fundusze przeznaczyć na zachowanie obiektów już istniejących. Realizacja chłopskiej części skansenu odwlecze się w nieskończoność. Można



Chata szlachecka spod Wysokiego Mazowieckiego zdobiona, podobnie, jak nasze.

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

być całkowicie pewnym, że jeszcze przez wiele lat młodzież białostocka oraz krajowi i zagraniczni turyści, zaglądający tu po drodze do Augustowa, będą opuszczać skansen w przekonaniu, że wieś białostocka to dwór, zaścianek szlachecki, wiatrak, kuźnia, remiza i warsztat. Czyli budowle techniczne, z natury ponadregionalne, oraz przedwojenne budynki Lasów Państwowych, wznoszone według typowych projektów zatwierdzonych przez centralę w Warszawie. Kultura materialna wsi chłopskiej nie istnieje... Prawda, jest piękny projekt, który być może zostanie zrealizowany. Może kiedyś, gdy będą pieniądze, stanie i szeregówka spod Sokółki, i ulicówka spod Bielska. Może... Kto chce, niech wierzy. O ile w roku 2010 lub 2020, zważywszy na już istniejące opóźnienie, będzie jeszcze coś do uratowania na wymarłej "ścianie wschodniej".

Bo przecież cały czas chodzi o to, żeby nie zdążyć. Tak się w praktyce robi Kulturkampf.

Sposób realizacji Białostockiego Muzeum Wsi — to tylko wierzchołek góry lodowej, której na imię "specjalna polityka kulturalna na Kresach Wschodnich". Do jej wykonania potrzebne są specplacówki i speckadra. Korzystając z okazji, zasygnalizuję tylko dwa tematy. Pierwszy, to wieczna filia UW w Białymstoku, dziecko roku 1968, która obchodzi ćwierćwiecze istnienia, a możemy być pewni, że będzie obchodzić półwiecze, może stulecie i dwuchsetlecie jako filia "warszawki". Bo to zależy także od nas, jak długo jeszcze wytrzymamy wobec polityki *gleichschaltung*. Druga sprawa, to specjalna polityka wydawniczo-kolportażowa. Jest w Białymstoku księgarnia naukowa ORPAN, międzynarodowa — można w niej kupić książki np. w języku czeskim, jak wiadomo powszechnie znanym w tych stronach, ale nigdy jeszcze tam nie było książek w językach wschodniosłowiańskich. W ogóle w tej chwili w Białymstoku jedyne miejsca, gdzie można kupić "ruską" książkę, to cerkwie, redakcje "Niwy" i "Czasopisu", białoruskie festyny i bazar. Księgarnie są tylko dla Polaków. A dlaczego tak jest, może innym razem.

Wiktor Aleksiejuk

Fot. Autor

W REPUBLICE BIAŁORUŚ

Tłok

15 września o 100 proc. po raz kolejny w tym roku zdrożały bilety komunikacji miejskiej. Tym razem podwyżkę wprowadzono nie tyle z powodu dużej inflacji, co słabej kondycji transportu w ogóle. Droższe bilety mają w założeniu ograniczyć liczbę pasażerów. Brak benzyny spowodował, że np. w Mińsku wycofano z ruchu wszystkie autobusy. W pozostałych środkach transportu — trolejbusach, tramwajach oraz w metrze — panuje ogromny tłok. Sytuację pogarsza przestarzały park maszynowy. Węgierski koncern "Ikarus", który do niedawna był generalnym dostawcą autobusów do całej Europy Środk.-Wsch., wraz ze zmianą sytuacji politycznej i rozwiązaniem RWPG przeorientował się na kraje zachodnie, przechodząc we władanie tamtejszego kapitału. Dziś Białoruś ma już kłopoty nawet z częściami zamiennymi. Pewnym rozwiązaniem stało się uruchomienie własnej produkcji autobusów. Liczba pojazdów opuszczających fabrykę w Mińsku jest jednak wciąż za mała nawet na potrzeby tego miasta. W najlepszym stanie technicznym są środki transportu kolejowego. Podmiejskie pociągi stanowią początkową serię uruchomionej przed kilkoma laty w Rydze nowoczesnej fabryki, dla której tory obwodu mińskiego były poligonem doświadczalnym. Na białoruskich szlakach łotewskie pociągi sprawdziły się znakomicie, ale nikt nie wie, jak długo jeszcze będą jeździły bezawaryjnie.

W nowej sytuacji gospodarczej, w której znalazła się Białoruś, transport — jak i cała gałąź paliwowo-energetyczna — stał się zagadnieniem kluczowym. Rząd białoruski wyjście z trudnej sytuacji upatruje wyłącznie w zacieśnianiu stosunków gospodarczych z Rosją i innymi państwami b. ZSRR. Nie ma już mowy o jakiejkolwiek próbie usamodzielnienia przemysłu białoruskiego. Trudno przewidzieć, czy da to spodziewane rezultaty. Póki co, w Mińsku bez problemów dojechać do pracy można jedynie taksówką, ale w ten sposób trzeba przeznaczyć na to niemal wszystkie zarobione pieniądze.

(jc)

RECENZJA

"MAPKA"

Niedawno do naszej redakcji trafił "Mały Przewodnik Turystyczny Warszawa-Białowieża" — niewielka rozkładana mapka z kolorowymi zdjęciami i opisem ważniejszych miejscowości na trasie wiodącej ze stolicy Polski do jej "kresów". Na tej trasie znalazły się też miasta z naszego regionu. Lektura krótkich opisów Bielska Podlaskiego, Hajnówki i Białowieży rodzi niestety wiele wątpliwości co do prawdziwych zamierzeń wydawców mapki. Przede wszystkim fałszowane są fakty historyczne. Jako przykład można przytoczyć podany tam dopiero szesnastowieczny rodowód cerkwi prawosławnych w Bielsku Podlaskim. W ostatnim numerze "Czasopisu" w artykule "Cerkwie bielskie w XVI w." dr Antoni Mironowicz wyraźnie podkreślił, że "pierwsze potwierdzone źródło o cerkwiach w Bielsku pochodzi z XIII w.". Ale i tak zdaniem autorów przewodnika "najcenniejszym zabytkiem miasta jest kościół parafialny z 1783 r.".

W podobnym tonie opisano także Hajnówkę i Białowieżę. Ani słowem nie wspomniano o białoruskim charakterze terenów, przez które przebiega podlaski odcinek trasy. Prawosławie zauważono jedynie dlatego, że tak licznych tu cerkwi wędrujący turysta nie mógłby po prostu nie zobaczyć. Jednak co do obecnej funkcji tych świątyń mógłby już mieć wątpliwości. Oto bowiem autor opisu podaje, że... "można tam wysłuchać koncertu muzyki cerkiewnej".

Jest mało prawdopodobne, aby opracowanie historyczne "MPT" zrobiono nieuważnie, a z uwagi na pośpiech — jak to często w takich przypadkach bywa tłumaczone — niektóre fakty niewłaściwie zinterpretowano. Jest raczej pewne, że takie działanie było celowe — wprowadzenie w błąd nieobeznanego turystę jest przecież takie łatwe. Wszelkie wątpliwości znikną, gdy podpisze się pod tym naukowiec (niejaki dr Franciszek Miduza).

Oddając do rąk czytelników omawianą tu mapkę jej wydawcy (Warszawa-Ciechanowiec — ?) być może swój cel zrealizowali. Publikując tendencyjny obraz podlaskiego odcinka trasy turystycznej zubożyli jednak całą kulturę polską o niezwykle przecież ważny pierwiastek sąsiedniej kultury białoruskiej.

Polityka małych kroków w zacieraniu prawdziwej historii naszego regionu jest realizowana konsekwentnie. Niejednokrotnie na łamach "Czasopisu" przedstawialiśmy tego przykłady. Będziemy to czynić nadal, gdyż nic nie wskazuje na to, że stanie się inaczej.

Jerzy Chmielewski

"Warszawa-Białowieża. Mały Przewodnik Turystyczny". Warszawa-Ciechanowiec 1993.

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

Супраць падлюг, здраднікаў і дзяржаўных злачынцаў

З ЗЯНОНАМ ПАЗНЯКОМ — старшынёй Беларускага народнага фронту „Адраджэнне" размаўляе Юры Каліна.

— Два гады таму, пасля прыняцця Вярхоўным Саветам Беларусі суверэнітэту, можна было спадзявацца, што гэтая найбольш адсталая ў незалежніцкіх імкненнях рэспубліка былога СССР зварухнецца неяк з месца. Аднак усе больш істотныя палітычныя падзеі ў рэспубліцы пасля прыняцця закону пра дзяржаўную сімволіку — маю тут на ўвазе зігнараванне Вярхоўным Саветам патрабавання звыш чатырохсот тысяч грамадзян правесці рэферэндум у справе адкліканн парламенту, уваход Беларусі ў дамову аб калектыўнай бяспецы з дзяржавамі, якім пагражае грамадзянская вайна, тварэнне адзінай рублёвай сістэмы — сведчаць пра нешта зусім іншае. Ці не можа адбыцца так, што той жа сам парламент цяпер можа прагаласаваць за скасаваннем незалежнасці Беларусі, бо так будзе выгадней пераважаючай у ім наменклатурнай большасці?

Справа ў тым, што аніякіх спадзяванняў, быццам гэты Вярхоўны Савет будзе працаваць у карысць незалежнай Беларусі ў нас не было. Незалежнасці і суверэнітэту дабіліся мы — Беларускі народны фронт разам з усімі іншымі дэмакратычнымі рухамі былога СССР. Парадокс у тым, што гэтая незалежнасць звалілася на галовы камуністычнай наменклатуры, якая выступала супраць яе. А гэта ж гэты самы ўрад і гэты самы Вярхоўны Савет. Што вы ад іх хочаце? Гэтыя людзі — арганізатары і прыхільнікі путчу — сталі празгубленыя і перапалоханыя. І менавіта тады, калі наменклатурная большасць была разгубленая і перапалоханая, невялікая колькасць дэмакратаў у Вярхоўным Савеце магла нечага дабіцца. Маю тут на ўвазе пэўныя законы, раней адкінутыя камуністычнай большасцю, дэкларацыю незалежнасці, дзяржаўную сімволіку. Але калі страх прайшоў і стала відавочна, што нічога не змянілася, і ўся ўлада надалей была ў іх руках, яны пачалі праводзіць сваю палітыку. Якую? Яны гэтую дзяржаву — падарунак дэмакратыі пачалі абкрадаць, а цяпер прыйшоў час несці за гэта адказнасць. Зараз дзявацца ім няма куды — набліжаюцца выбары і народ будзе патрабаваць, каб яны з гэтага разлічыліся. Выхад ім які — яны гатовы здаць гэтую дзяржаву чужым, каб такім чынам утрымаць свае пасады. І гэта цяпер адбываецца. Ціха — цераз адну грашовую сістэму, дарма аддаюць нашыя нафтаправоды, будуць аддаваць заводы і ўсё іншае. Гэта банда падлюг, здраднікаў, дзяржаўных злачынцаў. Іх трэба арыштоўваць і судзіць. На жаль, няма сёння ў Беларусі сілы, якая змагла б гэта зрабіць, таму што ўлада поўнасцю ў іх руках.

Аднак гэта часовая з'ява, і што б яны не рабілі, нічога з гэтага не атрымаецца. Адказваць за свае злачынствы яны ўсёроўна будуць, і гэты час набліжаецца.

— Прадстаўнікі беларускага ўрада, сродкі масавай інфармацыі, дарэчы, поўнасцю кантраляваны ўрадам, пераконваюць грамадства, што адзіны шанц для Беларусі — гэта інтэграцыя з Супольнасцю Незалежных Дзяржаў, а асабліва — Расеяй. Вячаслаў Кебіч сказаў нават, што поўная эканамічная інтэграцыя з краінамі СНД — адзіны шанц для далейшага існавання беларускай незалежнасці. Як да падобных заяваў адносіцца БНФ?

Сэнс існавання дэмакратычнай апазіцыі ў Беларусі заключаецца ў тым, што мы не пагаджаемся з такімі меркаваннямі. Паводле Беларускага народнага фронту — месца Беларусі ў Еўропе, а не ў Сярэдняй Азіі.

— 7 верасня ў Маскве прадстаўнікі шасці краін СНД: Арменіі, Беларусі, Казахстана, Расеі, Таджыкістана і Узбэкістана падпісалі пагадненне „Аб практычных мерах па стварэнню рублёвай зоны новага тыпу". Як паведамляе прэса, невядомыя пакуль што да канца прынцыпы гэтай дамовы. Што абазначае гэта для Беларусі?

Гэта абазначае, што эмісія грошай будзе адбывацца ў Маскве, будуць адмененыя пошліны, мытныя абмежаванні, што давядзе да існавання адзінага бюджэту і падатковай сістэмы ўсіх гэтых дзяржаў. Гэта пытанне адзінай дзяржавы і дыктату расейскага заканадаўства. Для Беларусі гэта абазначае поўную страту незалежнасці ў эканоміцы і падпарадкаванне яе ўраду чужой дзяржавы. Гэта, аднак, не адзіны прыклад такіх дзеянняў беларускага ўрада. У апошні час урад Кебіча фактычна дарма перадаў беларускія ніткі газаправодаў у распараджэнне Расеі, тое ж адбылося і з Мазырскім нафтавым заводам. Працэс раскрадання прадаўжаецца.

— Што ў такім выпадку чакае Беларусь у бліжэйшы час?

У нас у перспектыве выбары, якія, зараз відаць, адбудуцца ў 1995 годзе. І тады, калі такая будзе воля народа, прыдзе час адмяняць усе антынацыянальныя і антыдзяржаўныя законы нелігітымнага Вярхоўнага Савета. Бо з тым, што ён нелегітымны нельга не пагаджацца з дзвюх прычынаў. Першае — тое, што гэта Вярхоўны Савет былога СССР; другое — факт, што беспадстаўна была ім зігнараваная воля народа правесці датэрміновыя выбары. Як з гэтага вынікае — усе яго пастановы не маюць юрыдычнай моцы.

Дзякую за размову



На здымку: Свята беларускай вайсковай славы ў Оршы 8 верасня 1993 г.

фота У. Карнілкін

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

САЮЗ БЕЛАРУСКАЙ МОЛАДЗІ

-3-

Першапачаткова арганізацыя карысталася нацыянальным бел-чырвонабелым сцягам. Затым некаторыя акруговыя арганізацыі прыдбалі свае сцягі з эмблемай СБМ. Для прыкладу, у Наваградку сцяг вышылі юначкі пад наглядам праваднічкі Л. Г. Асновай для іх працы быў праект мастачкі Г. Р. Акруговы кіраўнік СБМ збярог сцяг, перадаючы яго прыхільнай беларусам нямецкай сям'і Гэбэрлінг. Дарэчы, у іх апынуўся таксама архіў наваградскай акругі Саюза Беларускай Моладзі. На пошукі гэтых каштоўнасцяў лёс дазволіў толькі пасля некалькіх дзесяцігоддзяў. Заняўся гэтым вядомы ў Нямеччыне збіральнік беларускіх памятак — Юры Попка; на жаль, безвынікова. Паводле яго сведчання, ні сям'і Гэбэрлінг, ні іх дому ўжо няма.

Пасля смерці камісара Беларусі Вільгэльма Кубэ, кіраўніцтва СБМ стала адчуваць усё большае ўмешванне немцаў у дзейнасць арганізацыі. Былі і канфлікты. Пра гэта піша былы штабавы кіраўнік У. Г. да свайго сябры: «Успамін пра арышт усіх кіраўнікоў Галоўнага штаба СБМ, за выключэннем М.Г. і Н.А., пастараюся для Цябе апрацаваць, бо я напэўна застаўся адзін у жывых, хто тады патрапіў у камеру смертнікаў...»

Развязкай пытанняў звязаных з існаваннем СБМ меў быць набор яе членаў у дапаможную мілітарную службу «фольксгэльфэр». Прапагандай набору першапачаткова заняліся расейскамоўныя акруговыя прапагандысты, падрыхтаваныя ў Нямеччыне. Для беларускіх асяроддзяў была гэта фактычна антыпрапаганда і вынікаў не было аніякіх. Пасля гэтага ў акругі былі дэлегаваны па адным афіцэры «Luftwaffe». Заахвочвалі яны нашых хлопцаў прыгожымі, васільковага колеру мундзірамі з беларускімі эмблемамі, каляровымі плакатамі ды магчымасцю грунтоўнай, некалькімесячнай вайсковай падрыхтоўкі ў лагерах нацыянальнага характару. Спадзяванае хуткае заканчэнне вайны і магчымасць пабачыць свет маніла юнакоў. Вось што пісаў у лісце элев афіцэрскай школы Беларускай Краёвай Абароны (БКА) да свайго сябры: «Славік! У гэтым годзе я выграў лёс на лётэрыі, якога не спадзяваўся і не хацеў бы, а мяноўна — дармовае падарожжа па Эўропе. Мей цярплівасць і выслухай маё нуднае апавяданне аб нашым падарожжы, бо гэта падарожжа ўвойдзе ў гісторыю Беларусі...»



Акцыя супраць вербавання беларускіх юнакоў у нямецкую армію ў такіх умовах аказалася вельмі труднай і абмежавалася фактычна да сяброўскіх гутарак і асабістага пераконвання сяброў. Генеральная аднак ацэнка праблемы — немагчымая. Усе залежала ад мясцовых умоў у акругах і масцовага кіраўніцтва. Для прыкладу, у Наваградчыне супрацьстаўнай да перспектывы выезду была магчымасць уступіць у конны швадрон Барыса Рагулі. Славіўся ён абаронай насельніцтва перад пацыфікацыяй вёсак немцамі і рабаўніцтвам савецкіх партызан. Таму нашыя хлопцы лічылі гонарам стаць «рагулёўцамі» і ахвотна ўступалі ў швадрон.

Каб адцягнуць адкамандзіраванага ў Наваградак афіцэра «Luftwaffe» ад яго службовых заданняў, трэба было знайсці для яго больш прыемны занятак. У тым выдатна дапамагалі казацкія дзяўчаты. Такім чынам акцыя «фолекгэльфэр» не дала спадзяваных вынікаў, а скарыстаў на гэтым швадрон «рагулёўцаў». Аднак, не ва ўсіх выпадках. Прага пазнання свету ў выпадку шматлікіх юнакоў аказалася непераможнай. Паводле сведчання Г. Чурыны, «летам 1944 г. прыехала ў Нямеччыну пяцітысячная група беларускай моладзі ды вайскова-дапаможнай службы (А. Вініцкі, Матэрыялы да гісторыі беларускай эміграцыі ў Нямеччыне 1939-1951, Los Angeles 1968).

З мэтай прапаганды вербавання беларусаў у Нямеччыну былі наладжаны таксама чатыры экскурсіі кіраўніцтва СБМ у розныя гарады Рэйха. Іх вынікі, аднак, атрымаліся адваротныя ад тых, якіх спадзяваліся немцы. Кіраўнікі СБМ наладзілі, між іншым, сувязь з групамі беларусаў, якія раней былі прымусова вывезены на працу ў нямецкія фабрыкі, наведалі іх лагеры і пераканаліся, што бытавыя ўмовы, у якіх тыя знаходзяцца, вельмі дрэнныя. Дала гэта падставу для таго, каб не дапусціць да масавых выездаў беларусаў у Нямеччыну.

Працяг будзе.

Ян Жамойцін

На здымку: сцяг Саюза Беларускай Моладзі.

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

У ДУБІЧАХ НА ЗЫХОДЗЕ СТАГОДДЗЯ

- 3 -

Вясковае асяроддзе, хаця ў наш час пэўным чынам здэфармаванае, стварае своеасаблівую атмасферу з вядомымі толькі яму праблемамі і людскімі суадносінамі. Дарэчы, можна гэта сказаць пра гмінныя цэнтры ды большыя прыхадскія асяроддзі. Асабліва ў іх засяроджваецца вясковая эліта, якая стварае сучасны пазітыўна-культурны вобраз вёскі.

Такім асяродкам з'яўляюцца Дубічы. Абумоўлена гэта месцазнаходжаннем Гміннай управы, Гміннага асяродка культуры (ГОКу), школы ды праваслаўнага прыхода. Тут, аднак, заўважаецца нейкі парадокс — існуе база, але няма асновы, дзейнага людскога патэнцыялу. Войт жыве ў Гайнаўцы, дырэктар ГОКу — таксама. Брацкая моладзь — аснова прыхадскога жыцця — у большасці жыхары іншых вёсак, перш за ўсё Грабаўца.

Што ж тады дзеецца ў Дубічах? Чаму гэтая немалая гмінная вёска такая пасіўная? Ці прычыны такога стану рэчаў можна шукаць у асаблівасці тутэйшых? А, можа, у чымсьці іншым?

Таму, хто хоць крыху цікавіцца канфесійнымі пытаннямі на Падляшшы, напэўна вядома, што на Бельшчыне ёсць два значныя асяродкі дзейнасці неапратэстанцкіх сектаў: баптыстаў, пяцідзесятнікаў і іншых. Гэта — Маліннікі і Дубічы. У Дубічах выступае некалькі неапратэстанцкіх плыняў. Апрача вышэй успомненых, ёсць таксама прыхільнікі сведкаў Яговы. Цяпер ужо хіба відна, у чым галоўная прычына раз'яднання дубіцкіх людзей. Адкуль у Дубічах, на суцэльнай праваслаўнай тэрыторыі, узнікла такая з'ява? Каб адказаць на гэта пытанне, трэба ведаць гісторыю гэтай тэрыторыі.

Пасля вяртання з «бежанства» ў гадах 1918-1924 беларуская грамадскасць Падляшша апынулася ў зусім новых палітычна-сацыяльных умовах. Людзі, якім у вочы пачаў заглядаць голад, апынуліся на бацькаўшчыне,але не той, якую пакінулі некалькі гадоў таму назад. У новай дзяржаве да праваслаўных грамадзян пачалі адносіцца яўна як да людзей другой катэгорыі. Нявырашанае і няпэўнае становішча, у якім была ў той час Праваслаўная царква, пачалі выкарыстоўваць рэлігійныя групы — ад баптыстаў і штундыстаў пачынаючы, да неаунітаў і ільяшоўцаў. Іх дзейнасць, не без падтрымкі ўрадавых колаў, была мэтанакіравана на суцэльна праваслаўныя тэрыторыі: Валынь, Палессе, Холмшчыну і Падляшша.

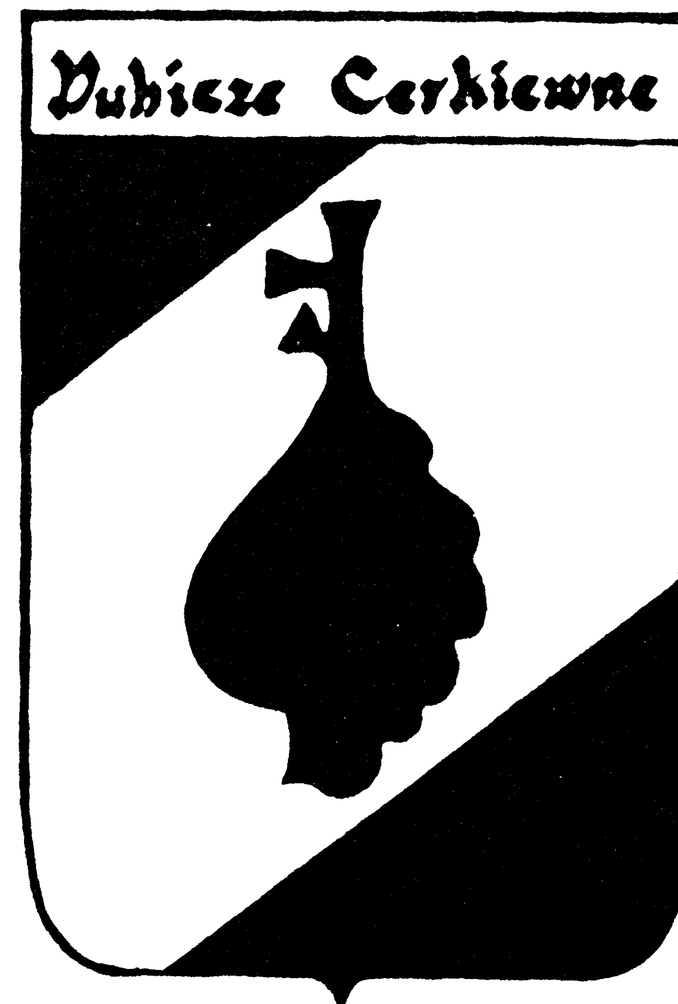
Неаунія на Бельшчыне не дала жаданых яе прыхільнікамі вынікаў. Перайшлі ў яе толькі два праваслаўныя прыходы: Косная і Курашава. Спробы навесці неаунію былі таксама і ў Дубічах-Царкоўных. Узіму 1932 года гарачым яе прапаведнікам быў Павал Ануфрыюк. Толькі рашучае супрацьстаянне настаяцеля а. Анатоля Кульчыцкага на дазволіла давесці да канца гэтыя намеры.

Чарговая сусветная вайна неяк ацверазіла людзей. Паказала яна, якой небяспекай ёсць раз'яднанасць і згуртавала насельніцтва пры Царкве.

Пасляваенныя парадкі, з новай ідэалогіяй, ізноў падзялілі людзей, шмат іх адцягнулі ад Царквы. Частка пайшла служыць новаму парадку, які адназначна супрацьстаяў Царквы, іншыя знайшлі месца ў сектах. Нягледзячы на месцазнаходжанне тут праваслаўнага храма, у 70-тыя і 80-тыя гады Дубічы сталі цэнтрам неапратэстанцкіх веравызнанняў на Беласточчыне. Абумоўлена гэта, магчыма, і тым, што былое гмінна-партыйнае кіраўніцтва ў толькі для сябе характэрны спосаб адносілася да Праваслаўнае царквы. Несумненна, мела гэта пэўны псіхалагічны ўплыў на людзей, якія пакінулі Царкву, далучыліся да актыўных місійна пратэстантаў.

У сённяшніх умовах, калі аднаўляецца праваслаўная прыхадская супольнасць, для а. Віталія Гаўрылюка вельмі важным становіцца пытанне аб тых, хто раней пакінуў Царкву. Раней, па прычыне канфліктаў паміж святаром і пратэстанцкімі вернікамі, было гэта немагчымым. Айцец Віталій рашыў весці мазольную працу: «Каб дайсці да заблудзіўшыхся, я сустракаўся з імі, гутарыў. Гэта дало станоўчыя вынікі. Калі ў гэтым годзе я ішоў з малітвай, прыхільнікі баптыстаў і сведкаў Яговы не зачынялі дзвярэй. Як відаць, адносіны між намі палепшыліся. Калі сустракаемся з гэтымі людзьмі, вітаюцца са мною, а таго раней не было. Размаўляю з імі, звяртаю ўвагу на гэта, што я, як святар, не супраць іх, а ўсе мы дзеці аднаго Бога. І таму мы павінны жыць як брат з братам.

А на вяртанні ніколі не позна. Прыкладам тут разбойнік, які ў апошнія хвіліны жыцця навярнуўся і быў збаўлены».



Герб вёскі (царкоўны купал з дубовым лістком).

Працяг будзе.

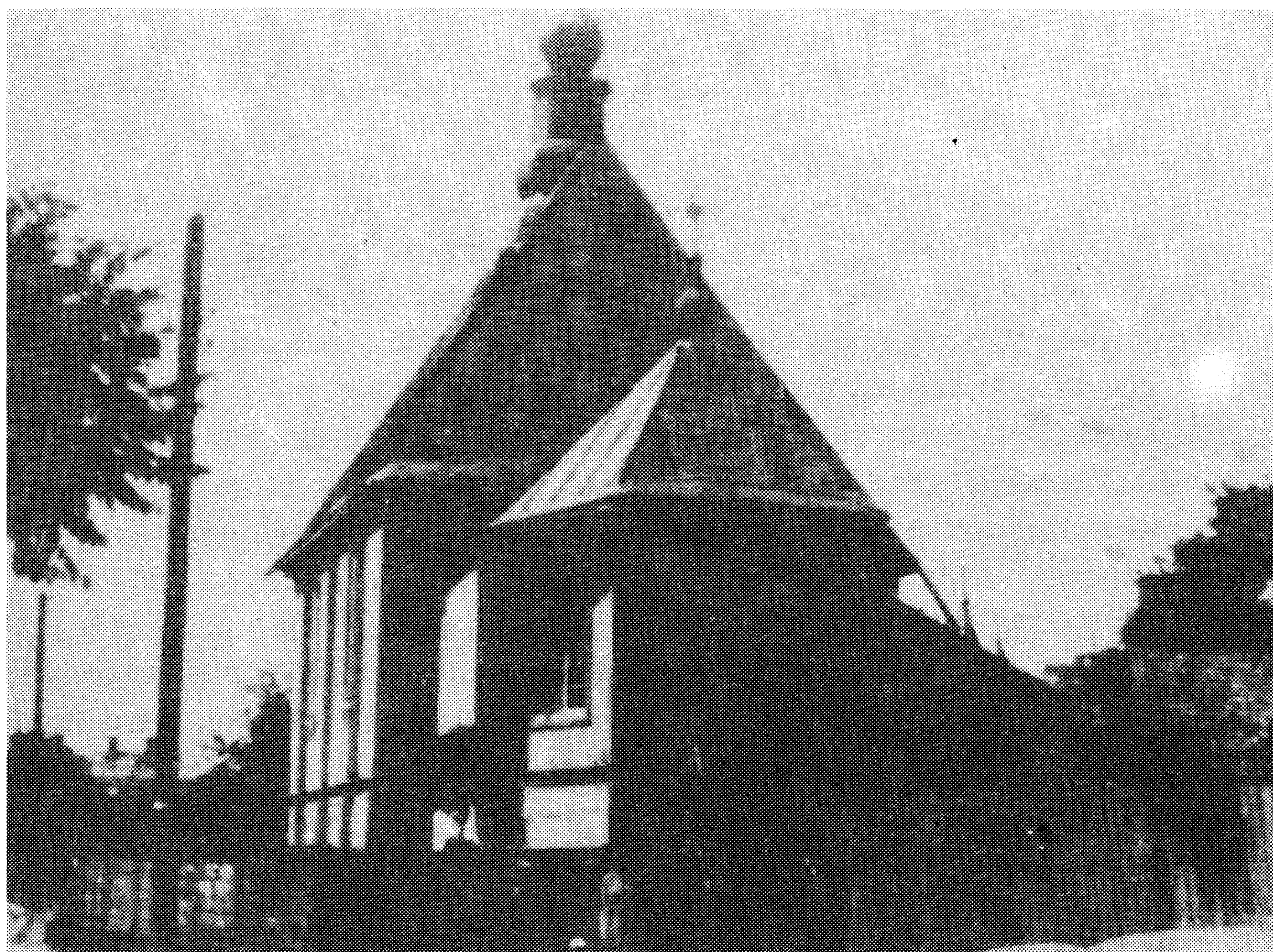
Мікола Сахарэвіч

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

Jerzy Kalina

Dać świadectwo historii



Dokładna data budowy cerkwi klasztornej p.w. św. Mikołaja w Bielsku nie jest znana. Przypuszczać należy, iż miało to miejsce na przełomie XV i XVI wieku. Jedynie hipotezą jest również, że inicjatorką powstania klasztoru męskiego pod tym samym wezwaniem w grodzie nad Białką była księżna Helena — hojna fundatorka licznych prawosławnych zgromadzeń zakonnych. Rejestr pomiary włócznej z 1560 r. daje nam wyobrażenie o posiadłościach klasztoru i jego duchowieństwa: "Za plac na którym cerkiew stoi św. Mikołaja przeciw stajniom Jego Królewskiej Mości prętów wolnych 4. Przeciw tej cerkwi św. Mikołaja idąc do Zamku po lewej stronie pop Mikuleński prętów sadybnych 1, ogrodowych 2 (...) Ulica Starego Miasta pop Mikuleński p. s. 4. p. ogr. 1 (...) dalej p. s. 3, ogr. 3 (...) pr. ogr. 4 ..." Monaster z cerkwią św. Mikałaja, usytuowany w pobliżu Góry Zamkowej, był istotnym elementem budującym kulturę duchową i ruski ryt kulturowy podlaskiego grodu. W II połowie XVI wieku powstał przy nim szpital i szkoła parafialna.

Dać świadectwo historii

Pomysł upamiętnienia tego świętego dla prawosławnych miejsca zrodził się z potrzeby czasu — mówi **Dariusz Fionik** z Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Bielsku Podlaskim. — Nie sądzę jednak, że my pierwsi na to wpadliśmy. Należy przypuszczać, że już po wojnie ludzie chcieli upamiętnić to miejsce. Pamięć o cerkwi św. Mikołaja, dzwonnicy, plebanii i okalającym je cmentarzu, na którym prawosławni bielszczanie przez stulecia grzebali swoich zmarłych, była bardzo żywa w tamtych czasach. Starsi mieszkańcy Bielska, z którymi rozmawiałem na ten temat, ze szczegółami opowiadają o tym miejscu. Ale warunki, w jakich znalazła się Cerkiew prawosławna w Bielsku Podlaskim po zakończeniu II wojny światowej nie pozwoliły na urzeczywistnienie tych zamierzeń. Bielsk był centrum tzw. "schizmy białostockiej", po czym nastąpiły porwania księży prawosławnych, nawet zabójstwa.

— Ślad po cerkwi i cmentarzu prawosławnym, na którym dokonywano pochówków do 1805 roku, zaginął. Jeszcze po wojnie stało w tym miejscu kilka nagrobnych krzyży. Nie mieściły się one jednak w planach przestrzennego zagospodarowania miasta, opracowanych przez władzę ludową. Teren ten okazał się doskonałym miejscem dla lokalizacji parku młodzieży, który wspaniale prezentował się z okien powiatowego urzędu partii. Niektórzy pamiętają jeszcze te hasła: "Partia i młodzież, młodzież i partia!", albo coś w tym stylu.

Zdaniem Dariusza Fionika, dobrze się stało, że na miejscu dawnego klasztoru i części cmentarza stanęły budynki Liceum Ogólnokształcącego z Białoruskim Językiem Nauczania i jedynej szkoły podstawowej w 27-siedmiotysięcznym Bielsku, w której wykładany jest język białoruski. — Jest to swego rodzaju kontynuacja tradycji monasteru, w który przecież również była szkoła. Tym bardziej, że w czasach unii monaster i parafia św. Mikołaja jako jedyne na Ziemi Bielskiej ostały się wierne prawosławiu.

Ciekawej informacji na ten temat dostarczył mi później inż. **Zacharjasz Szachowicz**. Według jego relacji, wyboru miejsca pod budowę liceum białoruskiego dokonano świadomie. Jego założyciel i długoletni dyrektor — Jarosław Kostycewicz — chciał w ten sposób upamiętnić to szczególne dla prawosławnych Białorusinów miejsce.

— W czasach nam współczesnych, mam tu na myśli kilka ostatnich lat — mówi Fionik — największe zasługi dla odnowienia tradycji cerkwi św. Mikołaja położyła parafia p.w. św. Michała i jej proboszcz, o. **Leoncjusz Tofiluk**. W czasie rozbudowy cerkwi św. Michała, prawy jej ołtarz, który jest zorientowany w kierunku byłej cerkwi św. Mikołaja, został wyświęcony w cześć tego świętego. W maju 1991 roku miało tu miejsce odnowienie wielkich uroczystości cerkiewnych ku czci św. Mikołaja. Był to początek naszych starań o odrodzenie

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

tradycji tego tak zasłużonego dla naszego regionu sanktuarium.

— Po tych wydarzeniach inicjatywę przejęło Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Na spotkaniu w grudniu 1992 r. była podjęta uchwała o uczczeniu tego miejsca poprzez wybudowanie czasowni (kaplicy), która powinna stanąć w miejscu, gdzie był ołtarz cerkwi św. Mikołaja. Po akceptacji tego projektu przez duchowieństwo prawosławne w Bielsku i duchownego opiekuna Bractwa, 27 stycznia 1993 r. Zarząd Bractwa zwrócił się o błogosławieństwo na budowę do Prawosławnego Metropolity Warszawskiego i całej Polski Bazylego. Drugiego lutego 1993 r. z Warszawy nadeszła odpowiedź ze stanowiskiem Metropolity w tej sprawie: "I. Z radością przyjmuję do wiadomości tę piękną inicjatywę, II. Realizacja tego zamiaru musi być oparta na drodze prawnej i kanonicznej (księga hipoteczna na teren na którym stanie kapliczka), III. Projekt kaplicy musi być opracowany w nawiązaniu do historycznej tradycji prawosławnej w Bielsku Podlaskim".

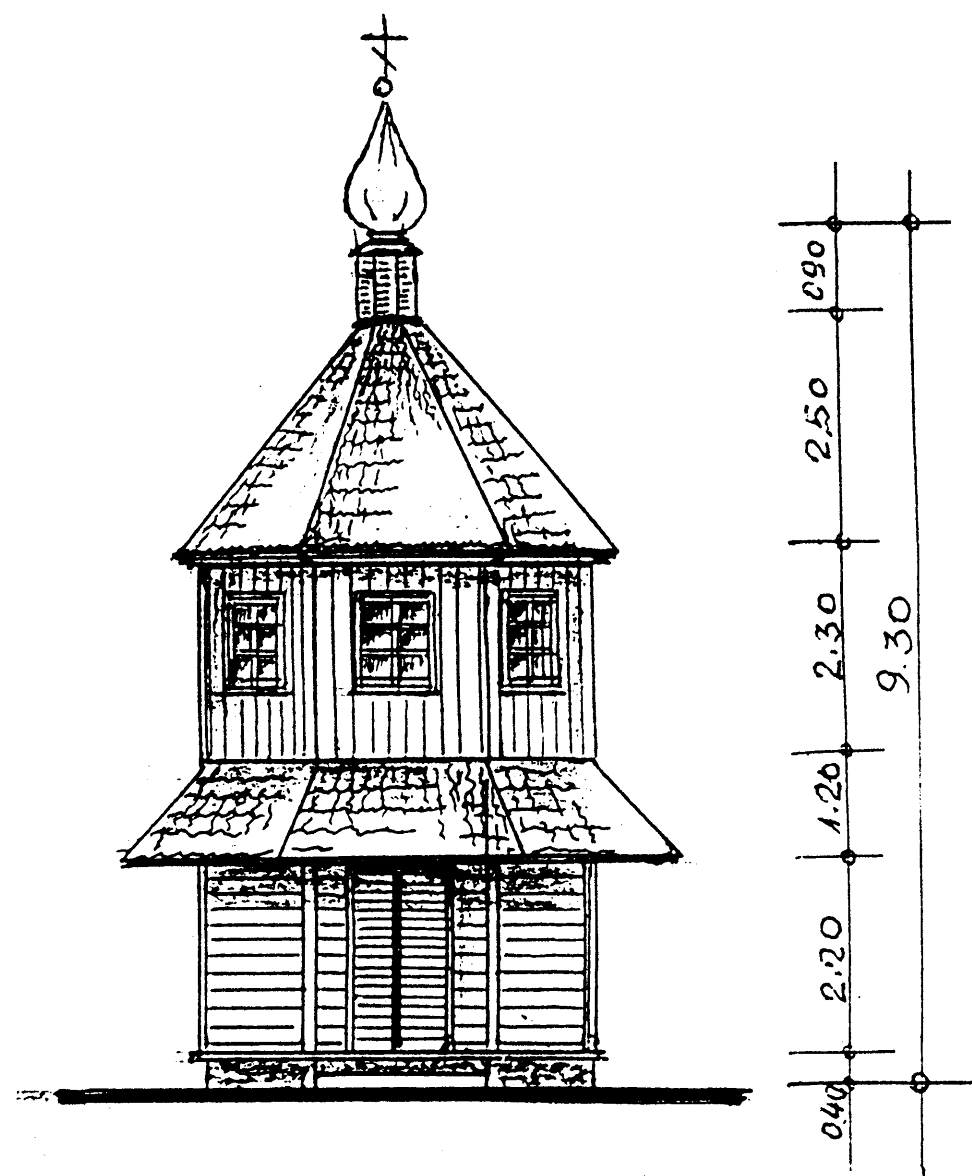
— Podczas spotkania z burmistrzem **Kazimierzem Leszczyńskim**, na którym przedstawiliśmy nasze zamierzenia, można było wyczuć rezerwę z jego strony. Burmistrz zaproponował nawet, by nie była to kaplica, a tablica wmurowana na ścianie budunku szkolnego. Ostatecznie jednak Zarząd Miasta podjął inną decyzję. Nie wiem, dlaczego burmistrz Leszczyński z rezerwą odniósł się do naszego projektu.

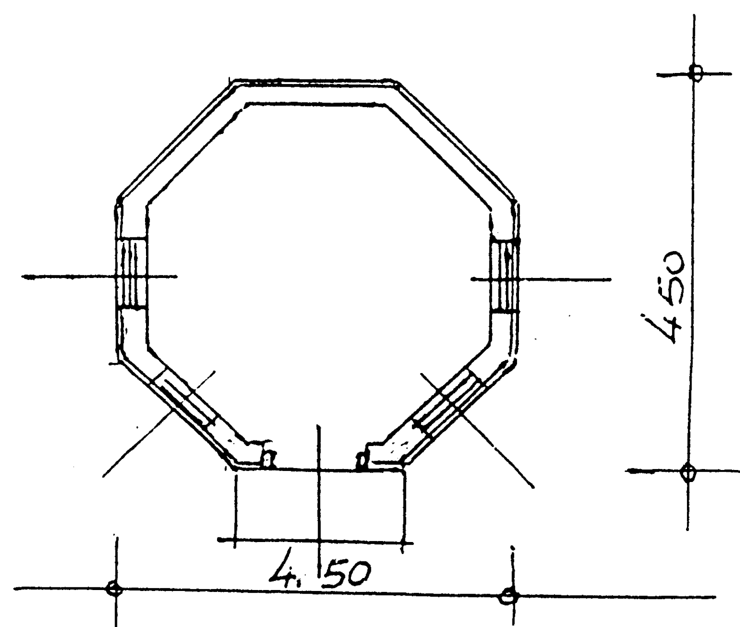
Żeby nie była większa od szkoły

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bielsku Podlaskim — Bazyli Leszczyński — nie ukrywa zadowolenia, że Bractwo chce budować czasownię na posesji będącej w użytkowaniu szkoły. Faktem jest — zauważa dyrektor — że w czasie kopania fundamentów pod nowy budynek dydaktyczny w 1983 r. odnajdywano kości ludzkie, elementy uprzęży, uzbrojenia. Część została przeniesiona na cmentarz prawosławny i tam zakopana, wiekszość jednak przywalono ziemią w miejscu, gdzie obecnie stoi szkoła. Dlatego nie ulega wątpliwości, że miejsce to należy upamiętnić.

— Problem ten — mówi Bazyli Leszczyński — był nawet swego czasu dyskutowany na zebraniu bielskiej rady Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego. Atmosfera dyskryminacji wszystkiego co nie-polskie i nie-katolickie, której kuriozalnym przykładem była szeroko dyskutowana uchwała Rady Miejskiej Bielska, w której 16 "solidarnościowych" radnych twierdziło, że w mieście nie ma żadnych Białorusinów, a ci, którzy się za takich podają, to zrusyfikowani Polacy, podsunęła nam pomysł "zwierania szeregów". Szkoła, w której wykładany jest język białoruski i stojąca obok prawosławna kaplica — to mówi samo za siebie. W czasie prywatnej rozmowy z Darkiem Fionikiem sugerowałem mu nawet, by on, jako działacz Bractwa, zaczął coś w tym kierunku robić. Dlatego też bez wahania zgodziłem się na propozycję Bractwa. Z zapytaniem w tej sprawie zwróciłem się do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku. Pisemnej odpowiedzi nie otrzymałem. Natomiast podczas rozmowy telefonicznej kierownik Rejonu Szkolnego Bielsk Podlaski — mgr. Edward Chren — powiedział mi, że kuratorium w zasadzie nie widzi przeszkód, żeby obok szkoły stanęła prawosławna kaplica. Dało się jednak wyczuć, że jest do sprawa delikatna i dobrze by było, żeby nie była ona większa od szkoły.

Dyrektor Leszczyński nie przywiązuje wagi do tego, że nie otrzymał w tej sprawie odpowiedzi na piśmie. Od nowego roku kalendarzowego szkoły przechodzą pod kuratelę organów samorządowych i jest to, według niego, pozostawienie sprawy dla nowych administratorów. Z przykrością konstatował natomiast fakt, że Zarząd Miasta, do którego zwrócił się z pismem o zajęcie stanowiska w sprawie budowy czasowni, nie dał mu żadnej odpowiedzi. Zdaniem Bazylego Leszczyńskiego (który jest również radnym) w Bielsku Podlaskim jest to powszechna praktyka Zarządu Miasta, gdy chodzi o postulaty dotyczące interesów Białorusinów. W Radzie Miejskiej Białorusini stnowią mniejszość. W każdym bądź razie stanowisko dyrekcji szkoły jest jednoznaczne.





Szkic przyszłej kaplicy.

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

Jak czytamy w piśmie do Zarządu Miasta: "Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bielsku Podlaskim nie widzi przeszkód w zlokalizowaniu czasowni na posesji szkolnej u zbiegu ulic Poniatowskiego i Zamkowej".

— Gdy rozmawiałem po raz pierwszy z Darkiem na temat budowy czasowni — zwierza się Leszczyński — nie przypuszczałem, że będzie to robione z takim rozmachem. Tymczasem po kilku dniach zobaczyłem na swoim biurku szkic, według którego kaplica powinna mieć... prawie dziesięć metrów wysokości.

Gdy wychodziłem z gabinetu dyrektora i powiedziałem, że mam zamiar zasięgnąć informacji na ten temat w Urzędzie Miasta, uprzejmy gospodarz uprzedził mnie, bym zawczasu przygotował legitymację prasową. — Ojcowie miasta niezbyt chętnie udzielają informacji na takie tematy "określonym" gazetom.

— uznać celowość i zasadność z punktu widzenia historycznego wnioskowanego pomnika — kaplicy (...)".

Z całości pisma wystosowanego przez Urząd Miejski do Zarządu Bractwa dowiadujemy się, że władze nie widzą przeszkód, by załatwić tę sprawę po myśli wnioskodawców. Jedynym problemem na tym etapie realizacji jest zmiana przeznaczenia terenu pod inwestycję z budownictwa szkolnego pod teren zabudowy sakralnej. Prace związane z opracowaniem nowego planu i umieszczeniem w nim kaplicy zostaną zakończone w I kwartale 1994 roku.

Decyzję zawartą w piśmie potwierdzili pracownicy Referatu Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta — mgr inż. **Marek Łukaszewicz** i mgr inż. **Tadeusz Leszczyński**. Urzędnicy miejscy, oprócz przytaczania wymienionych w piśmie faktów i argumentów, z uporem przekonywali mnie, że nikt nie kwestionuje celowości realizacji tej inwestycji. Uświadomili mi jednak, że jest to dopiero pierwszy stopień, który muszą przejść wnioskodawcy. Kolejne etapy (które można realizować równolegle), to: uzyskanie zezwolenia na budowę od Urzędu Rejonowego, uregulowanie kwestii własności działki pod budowę będącej aktualnie własnością Skarbu Państwa, sporządzenie dokumentacji technicznej etc., etc.

W roku 1824 władze carskie zlikwidowały prawosławny monaster p.w. św. Mikołaja. W latach 1825-43 cerkiew poklasztorna pełniła funkcję cerkwi parafialnej. Od 1843 do 1866 roku cerkiew św. Mikołaja jest świątynią katedralną Bielska. W roku 1866, po przeniesieniu siedziby katedry do kościoła pokarmelitańskiego, który zostaje przemianowany na Katedrę prawosławną p.w. Św. Trójcy, cerkiew św. Mikołaja zostaje filią tego soboru. W okresie międzywojennym była to filialna świątynia parafii p. w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Nabożeństwa sprawował w niej o. Łukasz Plutowicz. W lipcu 1941 roku w czasie bombardowania Bielska przez wojska sowieckie uległy całkowitemu spaleniu cerkiew, dzwonnica i plebania. Podczas okupacji niemieckiej pogorzelisko i resztki cmentarza zostały zniwelowane i posadzono na tym miejscu drzewa.

Postanowienia władzy

"W odpowiedzi na wniosek Waszego Bractwa (...) w sprawie wydania opinii lokalizacyjnej na budowę kaplicy — pomnika św. Mikołaja Cudotwórcy (...) informuję, że sprawa powyższa była rozpatrywana na posiedzeniu Zarządu Miasta Bielska Podlaskiego w dniu 13 lipca b.r., który postanowił, co następuje:

— uznać, że w chwili obecnej brak jest podstaw prawnych do wydania wskazań lokalizacyjnych i decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji ze względu na sprzeczność wniosku z dyspozycjami przestrzennymi dla tego terenu, który jest przeznaczony pod budownictwo z zakresu oświaty i wychowania, a nie zabudowę sakralną, i w związku z tym wydane przesądzenia lokalizacyjne byłyby w mocy przepisów ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym nieważne,

Budowniczowie

Dariusz Fionik nie widzi problemu w samej budowie czasowni. Jego zdaniem, włączą się do niej prawosławni mieszkańcy Bielska. Tym bardziej, iż nie było tu ostatnio większych inwestycji sakralnych. Poza tym środki potrzebne do budowy czasowni są nieporównywalnie mniejsze, niż w przypadku budowy cerkwi. Uformowała się już grupa ludzi, którzy gotowi są pokonać wszelkie przeszkody. Cieszy go również to, iż są to ludzie różnych pokoleń: młodzi działacze Bractwa **Aleksander i Piotr Jurczukowie** oraz doświadczeni specjaliści: architekci **Zacharyj Szachowicz** i **W. Tkaczuk**.

Według inżyniera Szachowicza, nie należy marnować czasu i równolegle zająć się opracowaniem dokumentacji technicznej. Szkic do projektu jego autorstwa, zgodnie z sugestią Metropolity, jest wzorowany na dzwonnicy cerkwi św. Mikołaja. — Jeżeli będzie trzeba i będzie zezwolenie władz — mówi inżynier Szachowicz — jestem gotów pomóc w opracowaniu projektu technicznego. Jego zdaniem czasownię należałoby wybudować z pustaków i oszalować deskami. Smutny los kilku zabytkowych cerkwi na Podlasiu, które strawił ogień podłożony przez "nieznanych sprawców" nakazuje również w tym przypadku zachować wszelkie możliwe środki ostrożności.

Nie udało mi się, niestety, uzyskać opinii na temat budowy świątyni od proboszcza parafii św. Michała — o. Leoncjusza Tofiluka. Proboszcz w jednoznaczny sposób odmówił udzielenia mi jakichkolwiek informacji, sugerując jednocześnie, że "młodzi wiedzą więcej". Przyznam, że trochę się rozczarowałem, gdyż z innych źródeł wiem (pismo Parafii prawosławnej św. Michała do Dyrekcji Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bielsku Podlaskim), że parafia, której o. Tofiluk jest proboszczem, "jako sukcesor prawny nieruchomości po Parafii św. Mikołaja" złożyła wniosek do ministra — Szefa Urzędu Rady Ministrów o uregulowanie sprawy nieruchomości należącej przedtem do Cerkwi. Stąd z oczywistych przyczyn nie udało mi się ustalić, na jakim etapie jest sprawa załatwienia działki pod przyszłą inwestycję.

Jerzy Kalina

Na zdjęciu: Cerkiew św. Michała (stan sprzed lipca 1941 r.)

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

TAJEMNICE NAZW WŁASNYCH

Nazwy miejscowości
Ogrodniczki, Ogrodniki
(*Aharodniki, Harodniki, Horodniki*)

Na obszarze Polski jest obecnie około 25 nazw miejscowości: *Ogrodniki, Ogrodniczki.* Niemal wszystkie one występują na wschodnich krańcach terytorium, z tego połowa na Białostocczyźnie. Nie wszystkie jednak nazwy figurują w aktualnych skorowidzach miejscowości. Niektóre kryją się pod nazwami miast lub są znane jako części wsi. Ich odnalezienie było możliwe dzięki wywiadom terenowym i penetracji źródeł historycznych. Urzędowe formy nazw z Białostocczyzny mają nieraz inną postać gwarową, bliższą nazwom występującym dość licznie w obwodzie grodzieńskim lub brzeskim na Białorusi, t.j. *Aharodniki, Harodniki, Horodniki.*

Pochodzenie nazw osad: *Ogrodniki* można łączyć ze starobiałoruskim apelatywem: *ohorodniki, horodniki* określającym 'kategorię ludności poddanej w Wielkim Księstwie Litewskim siedzącej na ogrodach i obsługującej folwark pański oraz niewielkie własne ogrody' /zob. M. Kondratiuk, Nazwy miejscowe... 142-143/. Osiedlanie nadanych panom ziem puszczańskich w XV-XVII w. zaczynano od założenia dworu pańskiego (w którym w pierwszym okresie mógł mieszkać tylko urzędnik pański) i wsi ogrodników dworskich. Oto jak określano w źródłach warunki i obowiązki ogrodników osiedlanych przy dworach i folwarkach. Przy Nowym Dworze (dziś osada, siedziba gminy w woj. biał.) "zostawiono sześciu ogrodników dając każdemu z nich po 6 morgów i po 2 pręty placów sielibnych w końcu ulicy Żydowskiej. Ogrodnicy powinni służyć do dworu królewskiego wszelaką rzecz, co im będzie rozkazano, dwa dni w tydzień pieszo, a żony ich w lesie do żniwa albo plewidła 12 tłok powinni" 1561 rok /PKGE I 253-254/. W innym źródle czytamy: "do folwarku tego [Huzykow, dziś Użyki koło Bielska Podlaskiego] jest ogrodnikow 22, każdy ma ziemię po morgów 6, z których nic nie płacą, jedno 2 dni w tydzień na robotę pieszo chodzą, a lecie z czym każą do żniwa albo do plewienia" 1576 r. Polskim odpowiednikiem *ogrodników* jako kategorii dawnej ludności służebnej są *rataje,* skąd pochodzą i nazwy osad *Rataje* w woj. kieleckim, krakowskim, oplskim, poznańskim, warszawskim, wrocławskim i innych.

Forma *Ogrodniczki* jest zapewne nazwą późniejszą, określającą mniejszą osadę w stosunku do wsi o nazwie *Ogrodniki.* Wskazują na to także źródła historyczne, kiedy jakaś wieś w pewnym okresie uzyskuje postać zdrobniałą, jak np. koło Juchnowca dzisiejsze *Ogrodniczki*, to dawne *Ogrodniki* w dobrach Sobolewo, włości Karakule (1674 r.), później *Ogrodniki Supraślskie* (XIX w.), a dziś *Ogrodniczki,* gw. *Ohor|odnički,* | |*Hor|odniki* wieś w gm. Supraśl, woj. biał., chociaż wieś ta nie jest wcale małą, bo liczyła w latach 70-tych aż 90 domów.

Oto wykaz nazw miejscowości Ogrodniczki i Ogrodniki z krótką informacją o ich dziejach:

Ogrodniczki, cz. miasta Białegostoku. Dane hist.: z *Ogrodnikow* pod Pałacem 1676 r.; *Ogrodniczki Wysokostockie,* osada na obszarze Białegostoku 1967 r.

Ogrodniczki, wieś, gm. Supraśl, gw. *Ohor|odnički,* | |*Hor|odniki*. Początkowo: *Ogrodniki* 1674, wieś w dobrach sobolewskich, później *Ogrodniczki* 1784, *Ogrodniki Supraślskie* XIX w., *Ogrodniczki* 1921.

Ogrodniczki, wieś, gm. Juchnowiec, woj. biał., gw. *Ogrodnicki.* Początkowo: *Ogrodniki* 1784, 1790, wieś w par. Juchnowiec, a w XIX w. i w 1921 r. już *Ogrodniczki.*

Ogrodniczki, przysiółek wsi Stoczki, gm. Turośń Kościelna, w Skorowidzu n. miejscowości woj. biał. z 1962 r. występują jako integralna część wsi Bojary, pow. łapskiego, gw. *Ogrodn|ički.* Wieś Ogrodniczki 1784 r., następnie *Ogrodniki-Stoczki* 1921 r., 4 domy, 29 mieszkańców.

Ciąg dalszy nastąpi.

Michał Kondratiuk

SOKRAT JANOWICZ

DOLINA PEŁNA LOSU

-15-

Dzisiejsze załamywanie rąk nad tym, jak to kwiat narodu pedałuje co sił w nogach ku kapitalizmowi - dając dyla na Zachód, porzucając bez oglądania się za siebie progi ojczyzny i przyobiecywane solennie pyszności realnego socjalizmu z jego nieodległym wychynięciem w niebiański komunizm - przymusza do postrzegania analogii z tym, co działo się pomiędzy moją doliną a Białymstokiem. Jak mało trzeba rozumieć, by nie widzieć podobieństw! I najgłówniejszego z nich - murzyńskiego samoukontentowania z uniknięcia doli niewolnika na plantacjach kołchozowych, z dostania się do szeregów armii przemysłowej, zapadnięcia się w dżunglę fabryk i zakładów wytwórczych, uchowania się w sieci usług. To było równoznaczne z uratowaniem sobie życia. Co najmniej czymś w rodzaju skoku o tyczce ponad podnoszącą się poprzeczką. Niczym kundel wypaćkany w błocku i rozciągnięty w słońcu, by iskać się i czyścić włosie...

Jeśli posłużyć się skrajnymi możliwościami myślenia abstrakcyjnego, można zdumieć się, jak zaskakująco monotonna jest ogólnoludzka historia: stale i wciąż szło w niej o to, by mieć lepiej, niż było. Taki amerykański futbol. Wzajemne wyszarpywanie sobie czegoś, co zwie się cywilizacją (i przemieszcza się między antypodami).

Jak dziś z Chicago do Polski, tak wtedy z Białegostoku przyjeżdżało się do gromadzkiego domu kultury pozabawiać się, tj. pobłyszczeć pośród skazanych na wieśniactwo. Wielkie to nasze miasto straciło na swej mocy przyciągania wraz z opadnięciem Żelaznej Kurtyny i bankructwem państwa opiekuńczego. Otwarcie się na świat odbywa się z sykiem wyrównującym nagromadzone różnice ciśnień w orbitach bytów społecznych. Nadymane wielkości albo pękły, albo oklapły ukazując swą mizerię. Dotychczasowa utopia ustrojowa realizowała się w ręcznie sterowanym procesie umiastowienia ludności, skoszarowania, zaszczepienia jej mentalności zupackiej. Zastygłoby to urbi et orbi na amen, gdyby kapitał nie poradził sobie z pracą; jakoś porozumieli się obopólnie. W przeciwnym razie czekała ich zagłada, a ludzkość zajęta byłaby podziwianiem proroków i

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

Piotr Bajko

Męczeństwo duchowieństwa prawosławnego w okresie powstania styczniowego

Powstanie styczniowe ma bogatą literaturę. Temu zrywowi patriotycznemu narodu polskiego poświęcono szereg opracowań naukowych, wydano drukiem wiele wspomnień — w kraju i za granicą. Praktycznie każda z 1229 bitew i potyczek ma swoje odzwierciedlenie w publikacjach. Pomimo dokładnego udokumentowania działań powstańczych, nie wszystkie jednak zdarzenia z 1863 r. są znane polskiemu czytelnikowi. Jedną z przemilczanych spraw jest męczeństwo duchowieństwa prawosławnego.

Duchowieństwo prawosławne, z powodu ścisłego powiązania z rządem carskim, było często obiektem ataków ze strony powstańców. Najwięcej ucierpiało duchowieństwo niższych szczebli, w szczególności zaś proboszczowie wiejskich czy małomiasteczkowych parafii, którzy zazwyczaj nie zajmowali się polityką. Oskarżenia kierowane pod ich adresem, iż donosili władzom o działaniach grup powstańczych czy podburzali wiernych do wystąpień antypowstańczych, były, z nielicznymi wyjątkami, były bezpodstawne. Duchowieństwo prawosławne w małych miejscowościach, gdzie było najbardziej narażone na niebezpieczeństwo, z reguły starało się unikać jakichkolwiek posunięć, które rzucałyby na nich cień podejrzenia o współpracę z rządem carskim. Niestety, taka postawa nie zawsze okazywała się być skuteczną. Powstańcy, działając w pośpiechu, nie zadawali sobie trudu przeprowadzania dochodzeń. Kler parafialny był ograbiany z dóbr materialnych, maltretowany psychicznie i fizycznie, mordowany.

Największe nasilenie ataków ze strony powstańców duchowieństwo prawosławne przeżyło w okresie od końca kwietnia do końca lipca 1863 r. Ich zapowiedzią zaś były tzw. manifestacje patriotyczne, czyli uliczne demonstracje, które miały miejsce od czerwca 1860 r. do ogłoszenia stanu oblężenia 14 października 1861 r. Początkowo tylko w Warszawie, rozprzestrzeniły się stopniowo na prowincję oraz poza granice Królestwa Polskiego.

Jednym z pierwszych duchownych prawosławnych, który doświadczył na sobie gniew tłumu, był protojerej Klimen Czechowicz z cerkwi Narodzenia NMP w Lublinie. 1 października 1861 r. dokonywał on obrzędu chrztu w domu pomocnika lekarskiego Romana Stiepanowa. Chłopczyk był zrodzony z matki wyznającej wiarę rzymsko-katolicką. W tym czasie przed domem zebrał sie tłum, który krzykiem i groźbami domagał się wyjścia księdza na ulicę. Protojerej, zdając sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, nie opuścił domu. Wtedy tłum zaczął rzucać kamieniami i cegłami we wrota, które zostały niebawem wyłamane. Wkrótce też wybito wszystkie szyby w oknach. Pokój, w którym odbył się chrzest, wypełnił sie kamieniami. Ataki

wyczekiwaniem Sądu Ostatecznego. Nie mam ani cienia wątpliwości co do tego, że Bóg Ojciec policzyłby nam to za uwłaczającą Jego dzieciom głupoliadę.

Nareszcie nadarza mi się okazja załatwienia swych egoistycznych porachunków duchowych. Otóż, diabelnie cieszy mnie to, że - jak się mawia - stolica regionu, ta nasza łachmaniarsko zeskromniała, spuściła z tonu. Przestaje być tym, czym była za czasu defilad i klejenia papierowej przyszłości. Koniec z tą irytującą odmianką zaściankową Ziemi Obiecanej!

Jeśli się miało odrobinę honoru i jakieś pierwociny godności, nietrudno było nabawić się od tego alergii.

- To pan musi miastowy? - zaczepiano w dolinie.

- Czemu nazywacie mnie panem? Mówcie do mnie: Kracio.

- A nie, czysty jest pan, to i pan! Nogawki na kant, na nogach tufle, potu przekisłego ani na niuch od pana, to i pan...

- Jestem taki sam jak i wy. Rodzice moi są na roli.

- Ale dłonie pana nie trzymały pługu, miętkie i białe, i szyja pana nie węzłowata od machania cepem, i łeb gładki, takiego nie ma ten, kto ciąga kosę w skwar. A na dziewuszkę jak pan spojrzy, to wnet widać, żeś nie spracowany; miałaby z panem używanie...

- Obrażacie mnie!

- Ja? Za co, pana? Czy chłop kiedy dał rady pana ruszyć? Może w bajkach...

- Panowie byli tylko we dworach.

- A byli, byli... Sam pamiętam za pierwszych Polaków. Za Piłsudzkiego poszlim na sadzawki kąpać się, kawalerka wsiowa, to nas parobki przyłapali i takie bańki nawrzucali nam na boki, że rakiem my wracali, jeść nie mogli. Widzisz, karpy pana spokój musiały mieć, żeb potłuścieli. Nu i wodę mużyk zasmrodzi...

- To po co ze mnie robicie pana?!

- Na co, na co... Tamte przepadli, nowe objawili się, grzeczne i przepraszające jakby za całe wieki pańszczyzny, że aż miło słuchać i samemu się kce pobyć tym panem. No bo ten dzisiejszy, demokratyczny pan odzywa się tak do ciebie, bez żadnego skurwysynienia: "Dzień dobry, proszę pana, ja bardzo przepraszam, proszę pana, że zatrzymuję pana na ulicy, proszę mi wybaczyć, proszę pana, ale chciałem zapytać, proszę pana, gdzie tu mieszkają, proszę pana, nazwiskiem Iwaniukowie, proszę pana, ona jest panią Sońką, proszę pana, a on, proszę pana, panem Wiciem, wieprzka mi obiecał ubić, proszę pana, znaczy się pan Wicio, proszę pana, bardzo przyjemny pan, proszę pana, na targu domówilim się, wie pan, adresu nie zapytałem, bo, proszę pana, wypiwszy był pan Wicio i w słomie leżał na furmance, proszę pana, więc pan mi powie, proszę pana, gdzie państwo Iwaniukowie, proszę pana, w której chacie, proszę pana, ja bardzo przepraszam pana, proszę pana, bo, proszę pana, jest

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

trwały godzinę. Pomimo wysłania potajemnie paru ludzi po posiłki, przez dłuższy czas nie zjawiał się nikt. Przybyły w końcu inspektor policji, trzęsąc się ze strachu, na próżno usiłował uprosić ludzi o rozejście się. Straciwszy nadzieję na zlikwidowanie zbiegowiska, wszedł do domu i zaproponował księdzu, aby ten wyszedł od ludzi razem z nim. Na taką propozycję o. Czechowicz nie przystał. Po odejściu inspektora znów rozległy się okrzyki i poleciały kamienie w okna. Po upływie pół godziny zjawił się patrol żołnierzy. Przywitano go gradem kamieni, lecz po pewnym czasie tłum zaczął się rozchodzić. Przy drzwiach Stiepanowa postawiono wartę składającą się z 5 żołnierzy, lecz po tym, gdy któryś z nich oberwał w skroń kamieniem, wartownicy ze słowami "tutaj jest gorzej niż w Sewastopolu" opuścili posterunek. Tłum ponownie zaczął się gromadzić. Stiepanow wielokrotnie wchodził na próg i upraszał o rozejście się, lecz bez skutku. Żądano "popa". W tym czasie podobny tłum zebrał się przed domem protojereja. Zaczęto rzucać czym popadło w okna pokoju, w którym znajdowali się jego żona z niemowlęciem. W pewnym momencie rzucona płyta omal nie pozbawiła życia dziecko. Przerażona kobieta była jeszcze na tyle przytomna, że opuściła w oknach pokoju gościnnego zasłony, które osłabiały siłę rzucanych kamieni. Wkrótce na ulicy pojawiła się rota żołnierzy z pobliskich koszar. Tłum z okrzykami "po co bronicie tego popa, my go i tak zabijemy razem z jego rodziną!", począł się rozchodzić. Z kolei ludzie zgromadzeni przed domem Stiepanowa sporządzili kukłę mającą wyobrażać o. Czechowicza i poddawali ją "torturom". Odeszli dopiero wtedy, gdy w pobliskim kościele dominikańskim rozpoczęło się nabożeństwo. Protojerej, ubrany w wojskowy płaszcz, mógł już niepostrzeżenie przejść do domu parafialnego. W nim mógł się czuć bezpieczny, gdyż ochraniała go spora grupa żołnierzy. [1]

Jednym z pierwszych represjonowanych duchownych był ks. Paweł Skulski ze wsi Huszcza (gubernia wołyńska, powiat włodzimierski). Grupa powstańców, która w nocy z 20 na 21 kwietnia 1863 r. przeprawiła się przez Bug, wywlekła przemocą księdza na plac i kazała obwieścić parafianom, iż podlegają już oni władzom polskim. Gdy ksiądz odmówił wykonania polecenia, zaczęto zmuszać go do podpisania aktu przyłączenia Wołynia do Polski. O. Skulski, nie zważając na groźby powstańców, odmówił i w tym przypadku. Widząc, że nic nie wskórają, powstańcy poniechali spełnienia gróźb i odjechali, pozostawiając księdza na placu. [2]

O ile dla ks. Skulskiego zetknięcie się z powstańcami zakończyło się tylko na strachu, to ks. Daniela Konopasiewicza z miasteczka Boguszewicze (gub. mińska, pow. igumeński) kosztowało życie. Ksiądz Konopasiewicz przestrzegał swych wiernych przed przyłączaniem się do organizowanej przez dziedzica Świętorzeckiego grupy powstańczej, a o jego działaniach powiadamiał władze. Rozgniewało to dziedzica, który w nocy 20 kwietnia 1863 r. napadł z powstańcami na dom księdza. Księdzu, owiniętemu tylko w koc, udał się zbiec do lasu. Rano, po stwierdzeniu, iż powstańcy odeszli, powrócił do domu, czym uspokoił przerażoną zajściem rodzinę. Wiszące na ścianie budynku zarządu wiejskiego obwieszczenie Świętorzeckiego o nastaniu władzy polskiej o. Konopasiewicz zdjął i na oczach parafian porwał. Świętorzecki, dowiedziawszy się o tym, oznajmił, że księża, którzy nie wyrażają zgody na poddanie się zwierzchnictwu państwa polskiego, będą powieszeni. Okoliczni duchowni zaczęli ukrywać się po lasach. To samo uczynił również ks. Konopasiewicz. Zmęczony tą sytuacją, po upływie pewnego czasu udał się do swego zwierzchnika i przedstawił położenie, w jakim znaleźli się księża oraz o tym, iż dziedzic wywozi swoje dobra z Boguszewicz. Niebawem naczelnik guberni wysłał do miasteczka oddział żołnierzy. Wywóz dóbr został wstrzymany, księdza zaś zmuszono

---

mi, proszę pana, przykro, że, proszę pana, zawracam panu głowę, bo i pani Sońka, proszę pana, wstawiona była, proszę pana, ale żeby co złego, proszę pana, to, proszę pana, nie..."

Państwowa Komunikacja Samochodowa marudziła z uruchomieniem drugiego kursu na linii autobusowej do naszej doliny. Najoczywiściej nie widziano takiej konieczności, kierując starania na ufabrycznione miasteczka wschodniego Mazowsza. Dokładnie nikogo z robotniczo-chłopskiej władzy nie obchodziło to, że ludziska godzinami marzli na przystankach, niczym stadka kuropatw w śnieżnych zapadlinkach. Na Święto Ludowe przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej nawykowo dziękczynnił za to dobrodziejstwo i robił to pewnie szczerze, nie mając lepszego przykładu i nawet nie wiedząc, że mógłby być taki, gdyby nie giął się we dwoje przed byle wypierdkiem powiatowym. Władczy aparat ma to do siebie, że nie liczy się z tymi, którzy płaszczą się. Zabiega zaś o tych, którzy czują do niego wzgardę albo i nienawiść. Ucieka się do przypodobania, o, takiej społeczności; wie, że na poparcie dla siebie tych dołów musi zarobić. Nadgorliwi nigdy dobrze na tym podlizywaniu się nie wychodzą, nie przychodzi im bowiem do głowy wystawiać rachunki. Kochają za darmo. Przesadnie oddane mężom żony niechaj nie myślą, że jest to sposób na posiadanie pełnej szafy futer.

Życie jest grą, w której karta idzie temu, kto wstając od zielonego stolika, nie lezie do przyjaciół, by pożyczyli mu na poranne mleko i kajzerkę. Hazard jest wytworem wiary maluczkich w to, że mając mało, można za nic mieć dużo. Większymi realistami widzą mi się złodzieje, zwłaszcza ci, którzy są w stanie opanować się, gdy spotka ich grubsze powodzenie. Historia fortun jednakowoż nie notuje przypadku, żeby z tych środowisk wyłonił się chociaż jeden milioner. Prawdziwy, nie chwilowy. Ten, kto nim został, pojmuje, że góra lekko urodzi mysz, lecz odwrotność tego powiedzenia nie zasługiwałaby chociażby na miano absurdu. A więc pieniądze są pochodną idei, tej szczególnie, która się sprawdza. I proporcjonalne do niej. Traktowanie ich jako celu samego w sobie jest natomiast nagminnie obserwowanym błędem, uświadamianym przez niewielu. To prawo stagnacji, niewychylania się z zastanych ram. Portretowy bezruch.

W mojej dolinie nie walczono o coś przełomowego. Owszem, o trochę poprawy. O kolejny hektar dla siebie, o płacheć niezabagnionej łąki, o smolniejszą podwalinę, o zwierzę pociągowe... Nic nie przybywało; bo jakże uznać za rozwój przychówek czy nowy budynek w miejsce zmurszałego. Stąd brały się zaciekłe emocje przy negocjowaniu posagów. Było to dzielenie rewirów, przesuwanie lub cofanie ich. Pierwotne wygryzanie się z terenu łowieckiego, zasobniejszego oczywiście (z samej natury).

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

do wskazania drogi prowadzącej do obozowiska powstańców. Następnego dnia duchowny został wezwany na miejsce potyczki dla wysłuchania spowiedzi i udzielenia komunii rannym prawosławnym żołnierzom oraz dla pogrzebania zabitych. Na pole bitwy przybył także ksiądz katolicki. Ks. Konopasiewicz, doprowadzony do skrajności widokiem rannych i zabitych, zarzucił księdzu, iż jest to "efekt jego kazań". Świętorzecki, dowiedziawszy się o tym, poprzysiągł Konopasiewiczowi śmierć. Groźba ta zmusiła duchownego do ponownego ukrycia się, lecz dręcząca go myśl, iż opuścił swoich wiernych, spowodowała jego powrót na parafię 22 maja. Nazajutrz, o czwartej po południu, powstańcy pod dowództwem Świętorzeckiego otoczyli dom Konopasiewicza, po czy wywlekli go na podwórze. Związali mu do tyłu ręce, zaś na szyję założyli pętlę. Ksiądz otrzymał niezliczoną ilość ciegów. Krzyk żony księdza, która wybiegła na podwórze z 4-letnim synkiem, ściągnął na miejsce kaźni mieszkańców miasteczka. Widząc, co się szykuje, stanęli oni na kolana i zaczęli prosić Świętorzeckiego o darowanie życia ich pasterzowi. Na próżno. Razy zaczęła otrzymywać również żona i syn. W końcu duchownego powieszono na wrotach. Gdy już nie dawał znaku życia, powstańcy odwiązali ciało i na odchodnym przykazali, by nie grzebano go wcześniej, nim stanie się pastwą psów i innych zwierząt. Daniel Konopasiewicz miał 32 lata.[3]

25 kwietnia 1863 r. grupa powstańców pod przywództwem Włodka napadła na starszego wiekiem ks. Mikołaja Stupnickiego z cerkwi w Żytlinie (gub. grodzieńska, pow. słonimski). Nie zważając na opór i prośby staruszka, powstańcy, przystawiwszy mu do piersi lufy pistoletów, posadzili go na krzesło i ogolili brodę. Następnie ograbiono dom księdza, zabierając cukier, herbatę, szynkę, chleb, masło oraz dwie pary butów. Wartość zabranych rzeczy wyniosła około 50 rubli srebrem.[4] Ta sama grupa powstańców (w liczbie 50 osób) naszła tego samego dnia dom ks. Adama Rożkowskiego ze wsi Sporowo (gub. grodzieńska, pow. słonimski). Jemu również przemocą ogolono brodę. Polecono też nie zapuszczać zarostu oraz nie informować o zajściu władz, gdyż w przeciwnym razie grozi mu powieszenie. A. Rożkowski władz nie poinformował, ale brodę zapuścił. Umyślił, że wytłumaczy niewykonanie polecenia brakiem brzytwy.[5]

27 kwietnia 1863 r., o godzinie czwartej wieczorem, grupa powstańców napadła na dom ks. Teodora Straszkiewicza, znajdujący się we wsi Dierewna (pow. kobryński). Zarówno od księdza, jak i pozostałych mieszkańców wsi zażądano dostarczenia w pół godziny furmanek. Za niewykonanie żądania zagrożono śmiercią. By przyspieszyć podstawienie furmanek, powstańcy sami zaczęli łapać konie na łące. Ostatecznie furmanki nie przygotował tylko ksiądz. Na polecenie przywódcy grupy o. Straszkiewicza siłą wsadzono na wóz, zawiązując mu oczy i usta chustą. Jeden z powstańców usiadł księdzu na piersi i zaczął okładać go pięściami. Żona księdza próbowała wybłagać litość, ale została brutalnie odtrącona i upadła na ziemię nieprzytomna. Kobieta była ciężarna. Paru mężczyzn podniosło ją i zaciągnęło do domu. W tym czasie inni zaprzęgli konia księdza do jego bryczki, po czym odjechali, zabierając ze sobą duchownego. W czasie jazdy ks. Straszkiewicz był zmuszony wysłuchiwać prześmiewki nie tylko z księży prawosławnych, ale i rzymsko-katolickich. Grożono mu także zgoleniem brody, pobiciem, a w końcu powieszeniem.[6] Około godz. ósmej wieczorem oddział zatrzymał się we wsi Braszewicze. Kilku powstańców podjechało pod dom ks. Aleksego Ogijewicza, który, powiadomiony w porę, skrył się w sadzie. Jednakże w obawie przed gniewem powstańców, którzy mogli zdemolować mu dom, postanowił wyjść z ukrycia. Powstańcy zapewniali go, że nie zrobią mu nic złego, musi jedynie wysłuchać ich dowódcy. Osoba nazywana dowódcą poinformowała o. Ogijewicza, iż nie

W rozmyślaniach o tym, jaki to ze mnie okaże się wspaniały olbrzym, powracały krajobrazy z dzieciństwa. Zaczytywałem się także biografiami zesłańców cywilizujących Syberię i rosyjski Daleki Wschód. Wykosztowałem sie na ceglasty atlas radziecki, wyszukałem w nim obszary, których będę odkrywcą i pionierem. By zdobyć niezbędne doświadczenia przed udaniem się w nieznane, pasowało mi zakrzątnięcie się, na próbę, w zapomnieliskach doliny, opisanie jej bezimiennych ruczajów i zabobonnie unikanych gęstwin przy mokradłach. Indagując matuzalemów trafiałem na starodawności, zrazu niepozorne jak gdyby. Strawiłem na nie zimowe wakacje przed studniówką. Kiedy na Rabińskiej zasiadłem do porządkowania zapisków, przydania im całościowej charakterystyki, zaskoczyło mnie o mało wiele niczym Benedykta Dybowskiego nad buriackim Bajkałem! Nie zawahałem się nazajutrz zawagarować; brnąłem po zaspach do Olmonckiego Lasu, by podomyślać rwące się wątki. Wychodziło na to, że pokątne narzekanie na zagładę gospodarczą nie było wrogoludowym malkontenctwem: na Krynce stały ongiś, proszę bardzo, cztery młyny wodne. Transawa zaś jest ostatkiem po jezioryszczu, w którym podhaczano leszcze, jak deski szerokie, i młode sumki. Dolinę okalał bór; porykiwały jelenie, a po grzyby - wołowe języki - wybierano się wozem; solono je w beczkach, do suszenia przeznaczając wyłącznie borowiki. Kamienne ruiny za czworakami to żadna strażnica na kordonie między Wielkim Księstwem Litewskim a Koroną Polską, lecz raczej popańszczyźniana manufaktura niejakiego Lipharta (tkacka?). Na porastającym piołunem Browaryszczu rzeczywiście stał browar i wożono doń jęczmień. Na Parowym Morgu jakiś Niemiec namierzył mieć garbarnię z parowymi maszynami. Geszefciarz z Kongresówki wziął w arendę poręby za Kniażym Traktem, wypalił je, przyorał jako tako i zasiał owies; niesłychane plony odbierali wojskowi dostawcy. Cudów było więcej, jak ten, że kowal Lejzar wyporządził u siebie samochodzącą wodę - wodociąg domowy dla swej Salci, podłączywszy się rurą do tryskającego pod wiśnią źródła (jak to widać na malunkach islandzkich gejzerków).

To nie do wiary, żeby tyle dobra zaprzepaściło się nie wiedzieć gdzie i jak. I żeby nikogo nie kusiło odzyskać przynajmniej części jego? W tym niechceniu tkwi sedno tajemnicy zaniku kultur, być może. W godzeniu się na gorsze. W końcu to logiczne, jak nienasycenie młodości i rezygnacja u starców.

Nie miałem co się patyczkować: zasiadłem do rysownicy i jąłem smarować plany. Za wyjściową pozycję obrałem, naturalnie, elektryfikację. Za uroczyskiem Akopy uchowało się młynisko, zawładnięte karłowatą olszyną, ale z głęboczyzną na osad mułu. Rynna na koło zamachowe, wymoszczona z łupanych głazów narzutowych, wskazywała na inflancką jeszcze robotę. Fundamenty również; ze zgrabnym zarysem wspornikowym.

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

powinien on nastawiać swoich parafian przeciwko powstańcom oraz donosić o wszystkim swoim przełożonym. Stojący obok mężczyzna dorzucił też, aby nie obrażano w cerkwiach powstańców. Na zakończenie naczelnik powiedział, iż we wsi pojawią się jeszcze podobni goście i jeżeli księdzu zależy na życiu, to powinien przestrzegać tych wskazówek. Na pytanie, skierowane przez o. Ogijewicza do jednego z powstańców, kim jest ich naczelnik, otrzymał odpowiedź — pułkownik Traugutt.[7] Kontynuując przemarsz,oddział zatrzymał się w dworze Popina. Tutaj wczesnym rankiem 28 kwietnia o. Straszkiewicza wypuszczono. Przeziębiony podczas nocnej jazdy (był lekko ubrany), z trudem dotarł do wsi Perkowicze. W rezultacie długo chorował i nie mógł wykonywać swoich obowiązków. Nigdy też nie odzyskał konia, uprzęży i bryczki (o łącznej wartości ponad 120 rubli)[8].

Piotr Bajko

Przypisy:
1. Pribavlenija k Cerkovnym Vedomostjam, 1895, nr 46, s. 1636-1638.
2. Litovskija Eparchial'nyja Vedomosti (dalej — L.E.V.), 1863, nr 10, s. 351.
3. L.E.V., 1863, nr 12, s. 417-423.
4. L.E.V., 1863, nr 10, s. 328; nr 13, s. 459-460.
5. L.E.V., 1863, nr 14, s. 512-513.
6. L.E.V., 1863, nr 10, s. 331-333.
7. L.E.V., 1863, nr 10, s. 326-328.
8. L.E.V., 1863, nr 10, s. 332-333.

Wspomnienia z prawosławnego lata

Z GRODNA DO ŻYROWICZ

Sześć dni — od 22 do 28 sierpnia — trwała I Pielgrzymka Grodno-Żyrowicze, na święto *Uspienija Preswiatoj Bohorodicy*. W pielgrzymce wzięła udział m.in. osiemnastoosobowa grupa z Białostocczyzny (głównie z Białegostoku i Bielska Podlaskiego), która przybyła do Grodna porannym pociągiem. Zbiórkę wyznaczono w odradzającym się żeńskim monasterze **Rożdżestwa Preswiatoj Bohorodicy**, kontynuatorem zlikwidowanego przez polskie władze międzywojenne monasteru w Krasnym Stoku (obecnie Różanym Stoku). Tu czekali już pielgrzymi z Białorusi. Ich liderem, jak też głównym organizatorem całej pielgrzymki był Igor Kotow — młody człowiek pochodzący z Grodna, mieszkający stale w Mińsku. Grupie białostockiej przewodził Włodzimierz Klukowski, który wcześniej otrzymał na to błogosławieństwo abpa Sawy.

Po porannej Liturgii, z krzyżami w rękach pielgrzymi udali się ulicami Grodna do Soboru, gdzie Liturgię celebrował Abp Grodzieński i Wołkowyski Walentin. Po otrzymaniu błogosławieństwa władyki, pielgrzymi wyruszyli na trasę pierwszego etapu. Przez całą drogę towarzyszyły im religijne pieśni i modlitwa. Z Grodna wyruszyła niezbyt liczna, bo tylko 30-osobowa grupa wiernych. Od początku czuliśmy się jedną wielką rodziną, byliśmy świadomi historycznego charakteru *pałomnictwa*. Wielkie znaczenie miał fakt, że obok siebie szli przedstawiciele tego samego narodu, mimo że mieszkający po różnych stronach granicy, ale świadomi wspólnej tysiącletniej tradycji Prawosławia na tych terenach. Przykładem tej tradycji może być zachowana *Borysoglebskaja* cerkiew na “Kałoży”, sięgająca korzeniami XI w.

Trasa pielgrzymki liczyła 170 km i była podzielona na sześć etapów:
I Grodno-Skidel
II Skidel-Mosty
III Mosty-Wołkowysk
IV Wołkowysk-Zelwa
V Zelwa-Jołka
VI Jołka-Słonim-Żyrowicze.

Pielgrzymka miała charakter pieszy, jedynie bagaże, mimo kłopotów z paliwem, duchowieństwo podwoziło swoimi samochodami.

Każdy dzień rozpoczynał się i kończył wspólną modlitwą. Wieczorem, po dotarciu do cerkwi, odprawiano w niej *błahodarstwiennyj molebień*. W świątyniach organizowano interesujące spotkania z parafianami, którzy uczestnikom pielgrzymki zapewniali też nocleg w swoich domach.

Każdy z etapów miał w sobie coś szczególnego. Do Skidla dotarliśmy około

---

Skarpa - z wybrukowaną nawierzchnią. Czegóż brakuje? Właściwie to głupstwa: krytego pomieszczenia, układu napędowego, prądnicy i podstacji z akcesoriami. Kieszonkowa hydroelektrownia jak znalazł. Jednocześnie i gospodarstwo rybne z jeziornym wyborem do połowów letnich i jesiennych (szczupak, lin, płoć, okoń). Sznureczek domków wczasowych, przystań dla łodzi, plażyczka pod pagórem sosnowym, restauracyjka w tradycjach Grabszowego Lasku. Istnienie niejakiego Grabsza, przedsiębiorcy od relaksu, wywarło na mnie może najsilniejsze wrażenie, bo było czymś niezwyczajnym zgoła; nie przypuszczałem, że w tej ubogiej mieścinie dawało się także finezyjnie bogacić, nieważne, że głównie na zwabianych tutaj letnikach oraz niedzielnych wycieczkowiczach.

Na moich szkicach zagrody uzyskiwały światło i siłę elektryczną, co oznaczało wszystko: żyrandole, radioodbiorniki, prodiże, bojlery, grzejniki i piece wieloczynnościowe po chatach, młockarnie na sześć kilowatów, sieczkarnie z wyłącznikami olejowymi i wialnie po stodołach; poidła dotykowe i karmniki ze ślimakowymi dozownikami karmy w chlewach, kurniki z matowymi słoneczkami dla niosek; dzwonki koło framug, telefony na etażerkach; szlak pod jarzeniówkami, lampy sodowe przy nadprożach (łagodne dla wzroku w listopadową siąpaninę), czujniki i odgromniki... Część kosztorysowa dokumentacji wymagała wykazu obiektów i przemnożenia ich przez znormalizowane ilości elementów instalacyjnych. Plus ceny. Do wizji lokalnej zmusiło mnie co innego, prawdę powiedziawszy: marginałki. Do rubryki “słupy i konstrukcje oporowe” nie brałem cyfr z sufitu. Więc niezbędne było wymierzenie odległości w metrach, tudzież sytuacyjne naniesienie geograficznych znaków, nie pomijając mikrowarunków, które miałyby ewentualne oddziaływanie na konfiguracje magnetyczne i elektrostatykę atmosferyczną, wyładowania burzowe etc. Korzystając zatem z luzu po balu abiturientów, jąłem się obmiarów doliny, objaśnieniami wbijając w rodzicielską pychę matkę i ojca, mimo zasapanej zawiści sąsiedztwa. Bez niczyjej pomocy wystrugałem i wyklepałem aparaty do pomiarów meteorologicznych: kierunków i prędkości wiatrów, opadów śniegu i deszczu, amplitudy temperatur, wirów powietrznych, stopnia zachmurzeń i czasokresów oblodzeń. Z hydrologii interesowały mnie: linia dna strumieni, kąty nachylenia spadów, masa przepływów w przedziale minuty, profile brzegów, maksymalny zasięg przedwiosennych rozlewów; takoż przekrój geologiczny pasów gruntu pod przewidywanymi liniami napowietrznymi - badałem metodą odkrywkowych szurfów na pięć szpadli. Wytrenowałem się w stawianiu jednometrowych kroków.

Przelotne zamiecie odwilżowe, sypiące spoza bezleśnego gar-



© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

godz. 21-szej. Mimo późnej pory cerkiew była wypełniona po brzegi. Miejscowi ze łzami w oczach witali zmęczonych *pałomnikow*. W Mostach pielgrzymów powitano *krestnym chodam*, wręczając kwiaty. Na spotkanie do cerkwi przyszło tak wiele osób, że niektórzy musieli pozostać na zewnątrz. Igor Kotow opowiadał o znaczeniu pielgrzymki, o konieczności duchowego odrodzenia. My mówiliśmy o swoich problemach, o życiu prawosławnych na Białostocczyźnie. Zadawano nam wiele pytań. Ze wzruszenia płakali i jedni, i drudzy. Okazało się, że jedna z rodzin (była to matka z córką), użyczających nam noclegu, pochodzi spod Siemiatycz. **"Pewnej nocy przyszli do nas "leśni", zastrzelili męża, a mnie dali trzy dni na wyjazd. Powiedzieli, że zabiliby też córkę, ale zostawili ją przy życiu, bo była bardzo ładna i chcieli, abym patrzyła jak rośnie..."** Jedynym motywem zbrodni, według tej pani, było to, że byli rodziną prawosławną.

Z etapu prowadzącego do Wołkowyska najbardziej utkwiły w pamięci: stary potężny dębowy las, druga katedra władyki Walentina oraz cerkiew będąca w trakcie budowy.

Na cmentarzu w Zelwie znajduje się grób białoruskiej poetki Łarysy Gienijusz. Wszyscy uczestnicy pielgrzymki jej pamięć uczcili wspólną modlitwą.

Piąty etap kończył się w Jołce — typowej kołchozowej wiosce. Cerkiew, oddalona od wsi ponad 3 km, do niedawna "służyła" gospodarczym potrzebom kołchozu. Teraz jest w remoncie, ale nabożeństwa są tam odprawiane regularnie. Dowiedzieliśmy się, że w "tamtych" czasach wokół świątyni pasiono bydło, a za pójście do cerkwi potrącano 10 dniówek ("trudodniej").

Do Żyrowicz dotarliśmy przed 18-tą. Razem z pielgrzymami, którzy dołączyli po drodze, było nas ok. 50 osób. Sama liczba nie jest najważniejsza, ważniejsze są niezapomniane wrażenia oraz istotna rola *pałomnictwa* w umocnieniu uczuć religijnych spotykanych ludzi.

Powitał nas Metropolita Miński i Białoruski Fiłaret wraz z licznie zgromadzonym duchowieństwem i wiernymi przybyłymi na święto *Uspienija Preswiatoj Bohorodicy*. Podczas *wsienoszcznoho bdienija* wszyscy uczestnicy pielgrzymki otrzymali od metropolity błogosławieństwo oraz ikony. Po kolacji pielgrzymi udali się na odpoczynek — mężczyźni do *kielii*, a kobiety do *trapieznoj*.

W dzień samego święta odsłużono dwie liturgie, główną celebrowali biskupBrzeski i Kobryński Konstantin oraz biskup Nowogródzki i Lidzki Konstantin . Nabożeństwo uwieńczył uroczysty *krestnyj chod*, po którym odczytano akafist *Uspieniju*. Następnie pielgrzymi udali się do *Istocznika Bohorodicy*, gdzie objawiła się *Cudotworna Ikona Bożijej Matieri Żyrowickoj*.

Monasterskim transportem dotarliśmy wieczorem do Słonima, skąd przez Grodno i Kuźnicę wróciliśmy do swoich domów.

Na pewno ta pielgrzymka na wszystkich jej uczestnikach wywarła niezapomniane wrażenia. Przede wszystkim wzbogaciliśmy się duchowo. Modlitwy, śpiew, widok wędrujących ludzi z krzyżami pozostawią niezatarte wspomnienia u osób spotykanych na trasie. Zapamiętamy wzruszające spotkania, łzy w oczach miejscowych parafian, ich niezwykłą otwartość.

Warto było to wszystko przeżyć! Większość z nas wybiera się tam także w przyszłym roku, mamy nadzieję, że w liczniejszej grupie.

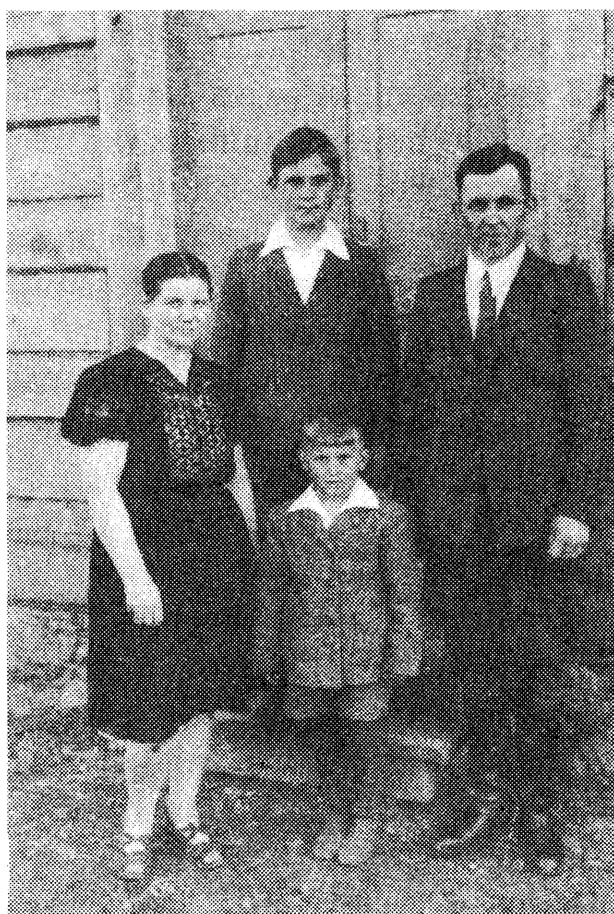
Na podstawie relacji Wł. Klukowskiego

oprac. S. Sułkowicz

40 lat Syndesmosu

SŁUŻYĆ CERKWI I ŚWIATU

W dniach 21-27 sierpnia w Paryżu odbywał się jubileuszowy 40 Festiwal Syndesmosu. Syndesmos jest to jedyna międzynarodowa organizacja młodzieży prawosławnej, będąca federacją organizacji młodzieżowych lokalnych Cerkwi prawosławnych niemal z całego świata. Syndesmos powstał w kwietniu 1953 roku w Paryżu w celu integracji młodzieży prawosławnej, służenia światu i Cerkwi pra-



Autor w młodzieńczym wieku, uczeń Technikum Elektrycznego w Białymstoku. Wakacyjne zdjęcie z rodzicami i bratem Saszą u frontowych drzwi nowowybudowanego rodzinnego domu przy ul. Sokólskiej 9 w Krynkach (1951 r.).

bu Prafitki, opóźniały przebieg moich prac w terenie, ale też wybawiały mnie od ciekawskiej smarkaterii. Kryłem się pod niedopalonym przez niemiecki front mostkiem, na którym ciągle sterczał nie rozwleczony złom sowieckiej tankietki. Nudząc się, niczym basior pod wykrotem, zoczyłem za przełamanym obelkowaniem przedmiot przypominający zerwaną łatę blaszaną ze szlachetnego metalu. Dostęp był trudny, bardziej na warunki fizyczne przedszkolaka, ale ponieważ Śnieżyca nie ustawała, dokonałem tej ekwilibrystyki. Był to celuloidowy mapnik z rosyjską "kartą" wojskową. Kiedy przestudiowałem ją sobie przy kolacji, nie posiadałem się z radości: odpadło mi mnóstwo czynności! Dolina moja miała tu zaznaczone nawet krzyże przydrożne i samotne drzewa w śródpolu, sezonowe ścieżki na przełaj i skupiska krzaków, doły i krynice. Zadumałem się w osłupieniu; ani razu nie przypuściłem, że ktoś przede mną tak wszędobylsko obchodził był, objeździł te okola. Nie było o tym słuchów, aż tu, patrzajcie no, wydrukowano w sztabie generalnym w Moskwie mapę, na której da się ustalić - cyrkiel to wykaże co do joty - że od gaiku Ryżej Pinduli do futoru Ślepego Oleśka jest nie dalej jak sto pięćdziesiąt siedem metrów.

- A zobacz no tam, czy znaczy się sracz Maksyma, bo dawnieńko wystawił go, za sanacji - zakpił baćko.

I poszliśmy spać. Chrobotała mysz i nie kleiły się powieki. Mrowiło się od jakichś przeczuć i wybłyskiwały obrywki myśli. Zmuszałem się do zaśnięcia przypomnieniem kąpieli na przydworskich sadzawkach w południe, przed obiadowaniem w żytnie żniwa; rzeźwiącego mięśnie pływania i nurkowania do lodowatych zdrojów. Wtedy nie stawiałem sobie pytań - jak te, dlaczego człowieka pociąga ogień i woda, i słońce. Ale jakby wiedziałem, że nigdy już i nigdzie nie będzie mi tak dobrze jak w ów schyłek lipca, gdy w zapomnieniu sitowia strachałem się nieskończoności błękitu na bezkresnej gładziźnie.

Czymżesz miasta wobec niezmierzoności wszechrzeczy!? Są one ledwie przekształceniem wsi, które wszędzie i zawsze były. Rynek i kamieniczki - to koncentrowanie się zbywających produktów, niczym metalowych opiłków na magnesie. Zaczyna się w nich wytwarzanie towaru, rzemiosło, a w następstwie - przemysł. Niezmiennie z wysiłkiem, z przelewaniem potu i ze zmęczeniem, bez czego nie ma produkcji, możliwości przeżycia. Miastotwórstwo stało się zatem wyjściem, gdy wzrosło zaludnienie wskutek poprawiania się bytu. Jest ona, owa grodzkość, równocześnie najtańszym wariantem stworzenia jednostce szansy na podnoszenie sobie wszelakiego standardu. Cywilizacja ziemska od swych prapoczątków aż do dzisiejszych godzin porannych dowodnie przeczy naprędce wyprowadzonym teoriom zbliżania się poziomów życia miejskiego i wiejskiego. Ich zetknięcie się, albo i skrzyżowanie na korzyść interioru odbędzie się nie wcześniej, jak wraz z wygaśnięciem problemu utrzymania wytwórczości jako zjawiska bezpośrednio kreowanego przez pracę ludzką. Wówczas dopiero

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

wosławnej. Założycielami Syndesmusu byli wykładowcy i studenci Instytutu św. Sergiusza w Paryżu, w większości Rosjanie, a także Grecy, Serbowie i Francuzi. Pierwszym przewodniczącym był znany teolog prawosławny John Mayendorf. W momencie założenia Syndesmosu sytuacja prawosławia w świecie była ciężka, system komunistyczny odnosił triumfy w świecie. Narody Europy wschodniej znalazły się w obozie państw rządzonych przez zwolenników marksizmu. Ciężka była także sytuacja prawosławia na Bliskim Wschodzie, targanym konfliktami na tle religijnym i narodowym. Brak było również jedności wśród ludności prawosławnej w krajach zachodnich, co wynikało przede wszystkim z różnic kulturowych emigrantów przybyłych z różnych krajów świata. Wśród emigracji często brakowało wcześniejszych kontaktów kulturalnych i religijnych. Różna była i nadal jest przynależność jurysdykcyjna prawosławnych w krajach zachodnich.

Ogromnym posłannictwem Syndesmosu jest głoszenie i świadczenie jedności w Chrystusie. Ruchy młodzieżowe w wielu krajach stają się awangardą w odnowie duchowości w Cerkwi — tak było na Bliskim Wschodzie w latach pięćdziesiątych i to samo obecnie obserwuje się w cerkwiach prawosławnych w krajach Europy Wschodniej.



Prezydium obrad plenarnych: **Alexis Struve** (Francja), **Georges Nahas** (Liban), **Alexander Belopopsky** - sekretarz generalny (Wielka Brytania), **o. Heikki Huttunen** - prezydent Syndesmosu (Finlandia) i o. **Michel Mayendorf** (Francja).

Obecnie Syndesmos jest ruchem jednoczącym młodych prawosławnych z ponad 30 państw. Poruszając aktualne problemy współczesnego świata, stara się odgrywać aktywną rolę w obecnych przemianach.

Spotkanie, jakie miało miejsce w Paryżu, na pewno w sposób bezpośredni nie przyczyni się do znalezienia rozwiązań na dylematy współczesnego świata — związane z ochroną środowiska, walką z narkomanią, przestępczością, materialistycznym stosunkiem do życia, egoizmem w stosunku do drugiego człowieka. Z pewnością przyczyni się do lepszego poznania młodzieży z różnych części świata, ich różnorodnych kultur. Poprzez wzajemne dyskusje spotkania takie przyczyniają się do zrozumienia problemów nurtujących Cerkwie prawosławne w różnych częściach świata.

Festiwal, jak sama nazwa mówi "fest", to święto i radość zgromadzonej młodzieży. Do Paryża przybyła ok. 40 osobowa grupa młodzieży prawosławnej z Finlandii, 9 osobowa delegacja Bractwa Młodzieży Prawosławnej z Polski, młodzież z Francji, Stanów Zjednoczonych, Libanu, Wielkiej Brytani, Czech, Rumunii i innych krajów. Z przyczyn wizowych i finasowych nie przybyła młodzież z państw postradzieckich. Wspólna modlitwa, spotkania plenarne oraz w grupach dyskusyjnych przyczyniły się do rozwoju duchowego i intelektualnego zgromadzonej młodzieży.

W. Choruży

Fot. J. Choruży

Festiwal paryski był jedną z sześciu większych tegorocznych imprez, organizowanych przez Syndesmos.



Koledzy Janek z Rybnika i Stasio z Krynek rozparci na ławce w białostockim parku. Trudno już wyczuć w nich zaszczutych chłopskich synów... Za rok-dwa pierwszy zeń zostanie technikiem-mechanikiem, drugi zaś technikiem budowlanym, i wnet pójdą w górę po drabinie służbowej, nadgorliwie i pracowicie. A na razie był 5 października 1953 roku, złociła się jesień i zbliżała chruszczowowska odwilż w policyjnym komunizmie.

wyniknie proces decentralizacji aglomeracji miejskich, przestaną one być użyteczne, a zdrowotnie i moralnie - przeciwwskazane. Osiedlenia się w mateczniku Puszczy Białowieskiej nie potraktuje się jak chorego samozesłania lub snobistycznej dewiacji, skoro okaże się to znakomitsze od życia w Warszawie, Paryżu czy w Nowym Jorku na Manhattanie (z basenem, biosauną, samoogrzewaniem; bez komórki na węgiel i upijania magazyniera, by móc nabyć kuchnię mikrofalową, audio- i videostudio itede). Wiorsty muszą przejść do tyłu, przestać być czymś uciążliwym, odgradzającym. Stać się turystyczną, a nie gospodarczą odległością.

Legenda o raju, mit, wyłoni się w materialnych kształtach. Nie masz w nim gadki o jakimkolwiek grodzie, ino - ogrójce i ślicznoty babskie.

Gdy wyliczenia do projektu miały się ku końcowi, zagadnął mnie po lekcjach, na chodniku, nieznajomy typ o wyglądzie smętka. Upewniwszy się, czy to ja, wyraził on życzenie udania się ze mną na stancję w celu dogłębnego zapoznania się z moimi papierami dotyczącymi doliny i jej potencjału. Speszony wielce tak poważnym zainteresowaniem i w obawie przed blamażem, proponowałem gościowi późniejszy termin, tłumacząc się niecałkowitym opracowaniem materiału, lecz on nieustępliwie podążał obok mnie. Jakiś taki nic nie słyszący. "Z zakładu energetycznego czy co?" - domyślałem się. Fajnie jest. Ja mu jak na dłoni pokażę, bo widać, że to ktoś ważny, i kto wie, czy z przylotem bocianów nie skierują do doliny ekip budowlanych i monterskich...

Z każdą mijającą godziną tej fachowej rozmowy z obcym rosłem w oczach gosposi i Wandzi, niczym ciasto na drożdżach. Stół zastawili szklankami herbaty i kompotów, konfiturami, waniliowym pieczywkiem. Do mnie zwracały się "proszę pana", a doniego "panie inżynierze". Twardo zdecydowałem w duchu, iż wstąpię na politechnikę! Od czasu do czasu ten nieoczekiwany mecenas troszeńkę kompromitująco gubił się w terminologii technicznej i wymawiał się przepracowaniem, kiedy prosiłem go o łaskawe sprawdzenie wątpliwych ustaleń, wykoncypowanych być może z mylnego doboru wzorów matematycznych, na przykład dla ustalenia przekrojów przewodów przesyłowych. Ożywił się bardzo, gdy rozłożyłem przed nim tę mapę, i już tylko o niej biegła mowa. Żegnając się, wypożyczył ją razem z plikiem projektów. Przez delikatność wprosiłem się, że go odprowadzę, na co chętnie przystał.

Na Rybnym Rynku odwrócił się do mnie. Twarz mu stężała, chrząknął:

- Jutro o czwartej czekam na obywatela w pokoju sto czterdzieści cztery w Urzędzie Bezpieczeństwa na Mickiewicza pięć. Jestem kapitan Jankowski.

I rozpłynął się jak kamfora. Stałem jak wryty. Ponoć nieźle rekonstruuję swe stany ducha i ciała, lecz tamten nie poddaje się znanym mi porównaniom. W przybliżeniu chyba zgadzałoby się to z fizjonomią kawalerczuka, któremu z nadmiaru chuci zagrzmiało w kalesonach...

c.d.n.

Sokrat Janowicz

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

Białostocczyzna

- 2 września w budynku Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku Zarząd Fundacji Ekumenicznej "Tolerancja" zorganizował spotkanie dyskusyjne poświęcone tematowi "Tolerancja, pluralizm, demokracja". "Tolerancja" została powołana z inicjatywy działaczy Unii Chrześcijańsko-Społecznej (w czasach PRL — CHSS) i skupia przedstawicieli wielu środowisk ekumenicznych i Kościołów różnych wyznań. Przewodniczącym Rady Fundacji jest wybitny onkolog i humanista prof. Tadeusz Koszarowski.

- W nocy z 11 na 12 września w Hajnówce doszło do starć policji z grupą kilkudziesięciu pijanych uczestników dyskoteki "Pod Dębami". Słabe siły hajnowskiej policji zmuszone zostały do wycofania się do budynku komendy, gdzie były oblegane do czasu przybycia z pomocą oddziału prewencji z Białegostoku. W czasie zajść ranni zostali trzej policjanci, uszkodzono radiowóz, w budynku komendy powybijano szyby. Policja zatrzymała kilkanaście osób.

- W Bielsku Podlaskim 12 września odbył się festyn zorganizowany przez wyborczy sztab Sergiusza Łukaszuka — kandydata na posła z listy Komitetu Wyborczego Zarządu Związku Białoruskiego w RP. Była to jedyna na Białostocczyźnie tego typu impreza w całości poświęcona przedwyborczej promocji białoruskich kandydatów do polskiego parlamentu. W Bielsku lista KW Związku Białoruskiego zajęła trzecie miejsce (po SLD i Katolickim KW "Ojczyzna"), zdobywając poparcie ponad 900 wyborców, zaś S. Łukaszuk otrzymał ok. 500 głosów.

- 15 września premier Hanna Suchocka podpisała rozporządzenie Rady Ministrów o nadaniu Kleszczelom statusu miasta. Miejscowość ta prawa miejskie, nadane w 1523 r. przez Wielkiego Księcia Litewskiego Zygmunta, utraciła w 1950 r.

- W połowie września w białostockim garnizonie rozpoczął się kurs języka białoruskiego dla kadry oficerskiej Wojska Polskiego. W szkoleniu, które potrwa do końca stycznia przyszłego roku, bierze udział kilkanaście osób z różnych jednostek wojskowych z terenu całego kraju.

- 17 września nastąpiło uroczyste zapalenie znicza w związku z oddaniem do użytku średniociśnieniowego gazociągu biegnącego z Białegostoku do Supraśla. Ta proekologiczna inwestycja trwała półtora roku, jej koszt wyniósł ok. 11 mld zł, z których większość w postaci kredytu wyłożył Bank Ochrony Środowiska. Gazyfikacja jest jednym z etapów tworzenia z Supraśla miejscowości zdrojowej.

- 19 września zakończyła swój pobyt na Białostocczyźnie delegacja 34 radnych z Mińska, na czele której stał wiceprezydent stolicy Białorusi Anatol Gurinowicz. Celem wizyty było zapoznanie się z działalnością białostockiego samorządu. Mińscy radni interesowali się funkcjonowaniem przedsiębiorstw komunikacji miejskiej, pracą policji państwowej oraz straży miejskiej, a także służb oczyszczania miasta. Przebywali również w Narwi w zakładach produkcyjnych "Pronaru", gdzie montowane są traktory z części wytwarzanych w mińskiej fabryce traktorów.

- 21 września wieczorem w prawosławnej katedrze p.w. św. Mikołaja w Białymstoku rozpoczęły się uroczyste nabożeństwa ku czci św. Gabriela w I rocznicę powrotu relikwi męczennika z Grodna. Uroczystości zakończyły się następnego dnia w południe po całonocnym czuwaniu i dwóch liturgiach celebrowanych przez arcybiskupa Sawę przy współudziale arcybiskupa Grodzieńskiego i Mohylewskiego Walentego, biskupa Łódzko-Poznańskiego Szymona i biskupa Wrocławsko-Szczecińskiego Jeremiasza.

- Od 23 do 26 września w Zabłudowie trwały IV Spotkania z Muzyką i Poezją Sakralną, w czasie których z koncertem wystąpił m.in. chór z soboru Św. Trójcy w Hajnówce, zaprezentowane zostały również dwie wystawy ikon — ze szkoły ikonopisców w Bielsku Podlaskim oraz autorsta Dymitra Grozdewa z Białegostoku.

- 25 września w Białowieży rozpoczęły się Międzynarodowe Spotkania Artystyczne "Pogranicze — Białowieża '93", zorganizowane przez Związek Polskich Artystów Plastyków przy współpracy Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego "Amartex". Już w 28 z kolei Spotkaniach uczestniczy ponad dwudziestu twórców z: Białorusi, Francji, Litwy, Rosji i Polski. Impreza potrwa do 16 października i zakończy się wystawą powstałych prac, w Muzeum Przyrodniczo-Leśnym Białowieskiego Parku Narodowego.

- 25 i 26 września Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowieskiego Parku Narodowego przy współudziale Muzeum Parku Narodowego Puszczy Białowieskiej w Kamieniukach (Republika Białoruś) i Technikum Leśnego w Białowieży zorganizowało wystawę "Grzyby Puszczy Białowieskiej", na której zaprezentowano ok. 120 gatunków wydzielonych w pięciu kategoriach: jadalne, trujące, niejadalne, jadalne warunkowo i jadalne mało znane. Jednym z celów wystawy było nauczenie zwiedzających rozpoznawania grzybów i odróżniania jadalnych od trujących.

- W Białymstoku ujawniono aferę bankową, w której mimowolnie zamieszany jest proboszcz parafii prawosławnej w Kośnej. Pewien prywatny przedsiębiorca, posługując się podrobionym poręczeniem księdza, otrzymał miliardowe kredyty z przeznaczeniem na remont cerkwi. Sprawą zajęła się prokuratura.

Warszawa

- Na początku września jedna z firm warszawskich zorganizowała międzynarodową wystawę książek. Do ekspozycji zaproszono także wydawców z Republiki Białoruś. Niestety, książki nie dotarły. W tej sytuacji pewna pani (znana w warszawskim środowisku białoruskim) pokazała swoje prywatne zbiory — w większości encyklopedie i słowniki wydane w BSRR. W komentarzach prasowych stwierdzono, że "po kilkuletniej przerwie zwiedzający mogli ujrzeć wydawnictwa z Białorusi".

- 10 września premier Hanna Suchocka podpisała rozporządzenie o utworzeniu Biebrzańskiego Parku Narodowego — drugiego w naszym regionie po Białowieskim Parku Narodowym. Nowy Park położony jest na obszarze trzech województw: białostockiego,

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

łomżyńskiego i suwalskiego, obejmując powierzchnię 59222 ha. W najbliższych latach przewiduje się utworzenie Narwiańskiego Parku Narodowego i Parku Narodowego Puszczy Knyszyńskiej.

● 23 września w programie drugim Telewizja Polska pokazała film dokumentalny Jacka Sarnackiego pt. "30 tys. słów", poświęcony współczesnym problemom Białorusinów zamieszkujących wschodnią Białostocczyznę, w którym wypowiadali się m.in.: dziennikarz Jan Maksymiuk (tłumacząc "Ulissesa" Jamesa Joyce'a z języka angielskiego na białoruski wykorzystał tytułowe 30 tys. słów białoruskich), pisarz Sokrat Janowicz, historyk Oleg Łatyszonek, artysta-malarz Leon Tarasewicz, filolog Aleksander Barszczewski. Film zrealizował gdański ośrodek TVP.

● 23 września zawiązana została polsko-rosyjska spółka akcyjna EuRoPolGAZ, która zajmie się budową i eksploatacją polskiego odcinka gazociągu przebiegającego z Białorusi przez Białostocczyznę do Lwówka przy granicy z Niemcami. Rosyjski gaz do zachodniej Europy ma popłynąć już w 1995 r.

Mińsk

● 7 września Republika Białoruś podpisała porozumienie z Rosją o utworzeniu strefy rublowej nowego typu, tzn. na terenie republik b. ZSRR wchodzących do tej strefy, wspólną walutą będą ruble rosyjskie emitowane od stycznia br. Następnego dnia w Moskwie Rosja i Białoruś podpisały porozumienie o wspólnym systemie monetarnym. Oznacza to likwidację opłat celnych, a zatem swobodny przepływ towarów i usług między sąsiednimi krajami.

● W połowie września odbył się Kongres Narodu Białorusi zorganizowany przez ugrupowania komunistyczne i Słowiański Sobór Biała Ruś. Uczestnicy w rezolucji końcowej wezwali do odrodzenia państwa radzieckiego i przystąpienia doń Białorusi. Jak określono, będzie to historyczna szansa dla narodu białoruskiego. Wcześniej w specjalnej odezwie wszystkie ugrupowania demokratyczne i mniejszości narodowe określono jako jawnie antydemokratyczne i antypaństwowe. Kongres Narodu Białorusi poprzedzał Kongres Narodów ZSRR, który odbył się 20 września w Moskwie. Tam również wezwano do reaktywowania państwa robotników i chłopów radzieckich.

● Światowy Bank Odnowy i Rozwoju opublikował dane dotyczące dochodu narodowego krajów całego świata. Według tych danych dochód narodowy na każdego obywatela Białorusi wynosi 2920 dolarów i jest najwyższy spośród wszystkich państw powstałych po rozpadzie ZSRR.

Lida

● Władze tego miasta planują w najbliższym czasie zwrócić się do rządu i społeczeństwa Szwecji o pomoc w odbudowie zamku, który na początku XVIII wieku został zniszczony przez wojska Karola XII.

● Trwa budowa mieszkań dla żołnierzy wycofujących się z b. NRD. Na mocy porozumień rosyjsko-niemieckich całość robót finansuje RFN. W pracach budowlanych biorą udział także kontraktowi pracownicy z Polski, dla których średnie miesięczne wynagrodzenie ustalono na 700 DM.

Grodno

● Wieczorem 20 września został zastrzelony wojewoda grodzieński Dymitr Arcymienia. Według nieoficjalnych informacji sprawcami zamachu są przestępcy powiązani z mafią.

Wilno

● Z początkiem nowego roku szkolnego w stolicy Litwy po półwiecznej przerwie zostało reaktywowane gimnazjum białoruskie. W szkole naukę pobierać będzie ponad 100 uczniów. Utrzymanie placówki zapewniają władze litewskie, natomiast ministerstwo oświaty Białorusi dostarczyło pomoce naukowe.

Edynburg

● 4 września zakończył się największy w świecie przegląd teatru eksperymentalnego, w czasie którego wystawiono ok. 9,5 tys. przedstawień. Główną nagrodę Fringe First otrzymał spektakl "Turlajgroszek" białostockiego teatru "Wierszalin", napisany wspólnie przez Tadeusza Słobodzianka i Potra Tomaszuka. Autorzy wykorzystali motywy z białoruskiego folkloru. Spektakl reżyserował Piotr Tomaszuk, muzykę skomponował Krzysztof Dzierma, scenografię projektował Mikołaj Malesza, zaś lalki grające na scenie obok aktorów — Mirosław Sołowiej. "Turlajgroszek" jest historią małego chłopca, którego rodzice oddają wędrownemu handlarzowi, a ten okazuje się diabłem i uczy chłopca kraść i kłamać. W ramach pokuty chłopiec wraca do domu na kolanach, tocząc przed sobą czarodziejski groszek.

SUPRAŚL

10 września przebywał w Supraślu szef Urzędu Rady Ministrów Jan Maria Rokita. Towarzyszyli mu wojewoda i wicewojewoda białostocki. Jak powiedział wicewojewoda A. Usakiewicz — "Nie ma żadnej decyzji co do przyszłych losów dawnego klasztoru unickiego". Stwierdzenie to po raz kolejny daje obraz istniejącej sytuacji. Jeśli uczeni z tytułami profesorskimi stwierdzają, iż monaster supraski był od początku swej historii, od 1498 roku obiektem unickim, to trudno będzie o obiektywną decyzję władz administracyjnych. Na wszelki wypadek zostało zebranych w Supraślu 1200 podpisów przeciwko decyzji o przekazaniu komleksu supraskiego dla Cerkwi prawosławnej. Dzięki temu prezydent, premier, prymas i kapelan WP dowiedzieli się o niezaistniałej decyzji administracyjnej.

***

Pojawił się jeszcze jeden pretendent do supraskiego monasteru. Jest nim niejaki "baron Jan Andrzej Konstanty Zachert", mieszkający stale w Szwajcarii następca rodu Zachertów, do których należało niegdyś pół Supraśla i okolice. Komisja Majątkowa Warszawie wniosek barona odrzuciła, gdyż w świetle obowiązującego prawa o zwrot mienia kościelnego mogą ubiegać się tylko jednostki państwowe, samorządowe i kościelne.

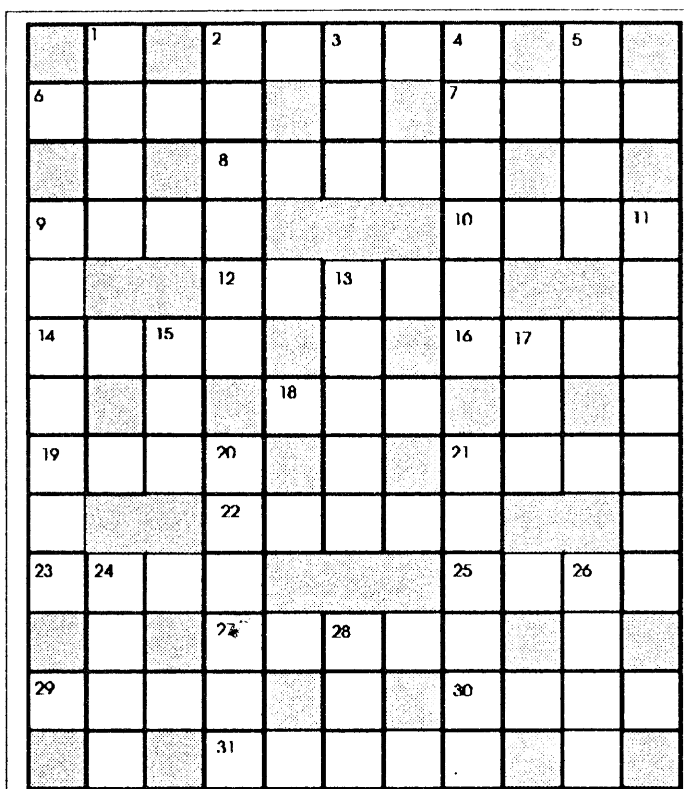
***

28 września Jan Maria Rokita w radiowej trójce podał oficjalną decyzję Rady Ministrów, według której właścicielem supraskiego klasztoru będzie Kościół prawosławny.

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

КРЫЖАВАНКА



Злева направа:

2) сталіца Францыі, 6) сталіца Йемену, 7) гаварыў няпраўду, 8) у сярэдзіне чалавека, 9) запаўняе акіяны, 10) кавалак палена, 12) не цвёрды, 14) у акне, 16) цячэ праз Пецярбург, 18) сталіца Італіі, 19) шпількавае дрэва, 21) раздзеты, 22) рака ў Беларусі, 23) мужчынскае імя, 25) прылада да ўзважвання, 27) маліна, 29) ліставое дрэва, 30) жаночае імя, 31) порт у Іарданіі.

З гары ў ніз:

1-24) першая легальная беларуская газета, 2) краіна у сярэдняй Амерыцы, 3) адтуліна у галаве, 4) горад ў Беларусі, 5) сталіца Азербайджану, 9) мястэчка у Беларусі, 11) беларускі першадрукар, 13) у каня на шыі, 15) старана, 17) займенне, 20) горад ў Беларусі, 21) сталіца Кубы, 26) краіна у Афрыцы, 28) прыток Волгі.

А. Сельвяновіч (ЗША)

Wśród czytelników, którzy do końca października przyślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednej krzyżówki rozlosujemy zestaw kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka i nagrody książkowe.

Prawidłowe rozwiązanie **krzyżówki panoramicznej** z poprzedniego numeru brzmi:

"Puszcza Białowieska"

Do diagramu **kryżawanki** należało wpisać następujące wyrazy:

Злева направа: Пінск, Рыга, Араб,гусар, кіно, Орша, Нёман, роля, адна, дно, Куба, кіно, пекар, Сана.

З гары у ніз: Чылі, Пагоня, нос, карона, марш, Каракас, абарона, Менск, лоб, дні, апарат, Кракаў, Алег, тран.

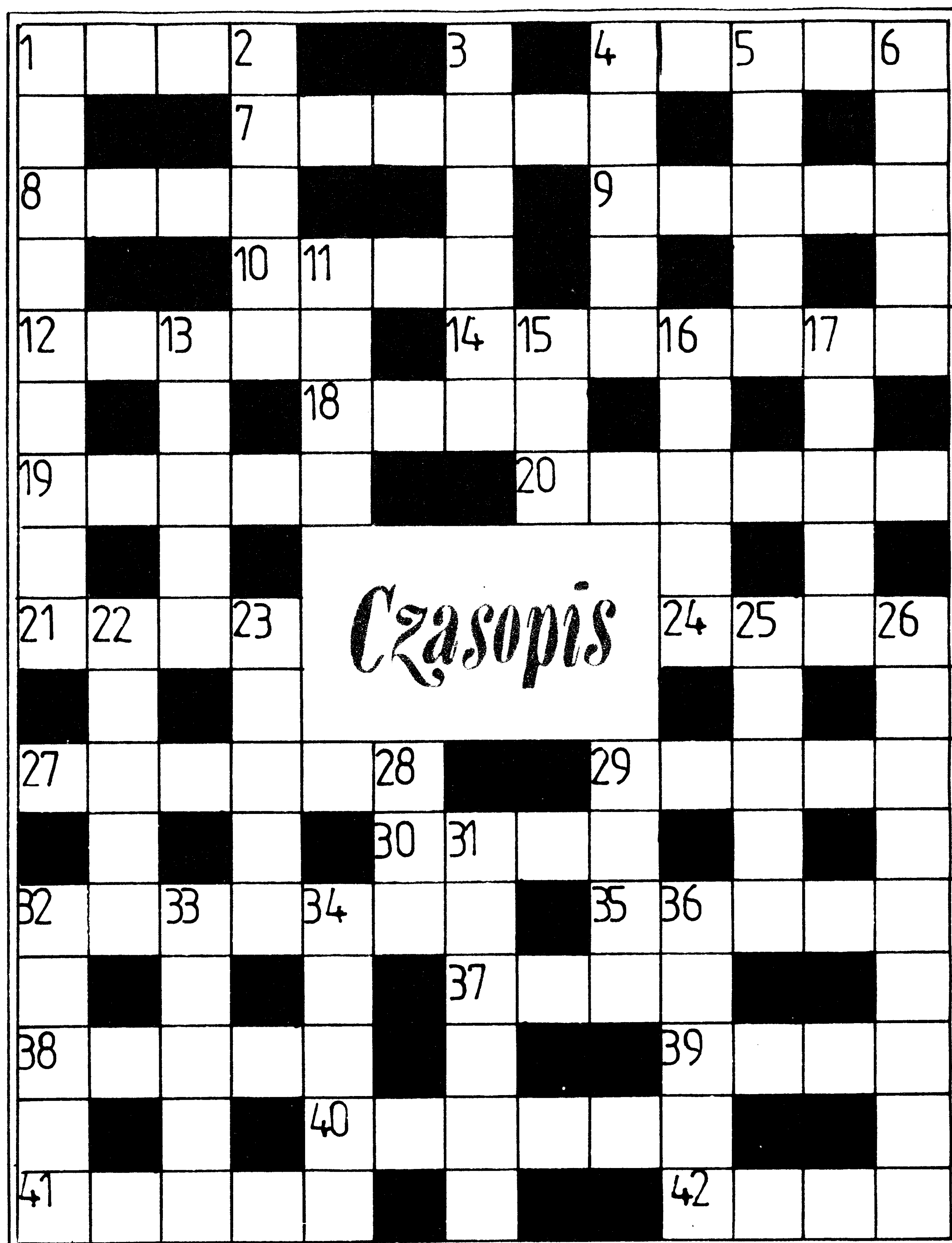
Nagrody książkowe wylosowali:

Pan **Aleksander Dobczyński** z Białegostoku i Pan **Jerzy Jaworski** z Bielska Podlaskiego

Nagrodę główną - zestaw kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka wylosowała Pani **Tamara Bielkiewicz** z Czyż.

Gratulujemy.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO:

1) ks. ruski, następca Ruryka, 4) rekwizyt stolarza, 7) prorok jeżdżący ognistym rydwanem, 8) Maksym — białoruski poeta i działacz polityczny (Jauhien Skurko), 9) napęd skrzydlatego młyna, 10) skandynawska stolica, 12) w ikonografii chrześcijańskiej postać świętego z uniesionymi w górę rękami, 14) klasyfikacja według określonych kryteriów, 18) ojciec Antygony, 19) średniowieczna wieża obronna wznoszona wewnątrz zamku, 20) miasto w woj. elbląskim, 21) imię carów, książąt moskiewskich, 24) święta patronka Gruzji, 27) imię zakonne brata Adama Chmielowskiego, 29) forma organizacji życia niektórych gatunków zwierząt, 30) tlenek żelaza, 32) twierdza w płn.-zach. krawędzi placu świątyni jerozolimskiej, 35) gruby materiał z lnu lub wełny, 37) erem, pustelnia, 38) wielki wezyr perski, wróg Mordocheusza i Estery, 39) według starożytnych Greków okres największego rozkwitu władz umysłowych, 40) żydowska podstawowa szkoła religijna, 41) chylą się nad cerkiewką na Grabarce, 42) Tabor.

PIONOWO:

1) Hetman Wielki Litewski, 2) gatunek jaszczurki tropikalnej, 3) dawny polski transatlantyk, 4) wzywa wiernych na nabożeństwo, 5) jazda, konnica, 6) jednostka podziału administracyjnego lub wyborczego, 11) preria lub pampa w Eurazji, 13) prała ręczniki w popularnej piosence białoruskiej, 15) czynny wulkan na Mindanao, najwyższy szczyt Filipin, 16) eucharystyczny, 17) prorok biblijny z czasów Dawida i Salomona, 22) prostokątna chusta służąca do osłaniania ofiary eucharystycznej, 23) nad nami, 25) jego żoną była Rebeka, 26) obrońca prawdy i doktryny wiary chrześcijańskiej, 28) trójchloroetylen, 29) lud zachodniogermański z terenu obecnej Saksonii, 31) okap, 32) słynne państwo mnichów, 33) patriarsza encyklika, dekret, 34) miasto we Francji, ośrodek gospodarczo-kulturalny Lotaryngii, 36) dzienny przychód w handlu.

opracował

Aleksander Sołowianowicz

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013